Nr 195. Kraków, Środa 29 Sierpnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Znowu za późno!

Car wydał ukaz, zarządzający **sprzedaż wszystkich włości koronnych i latyfundyów carskich między chłopów małorolnych**. Wyjątek stanowić mają tylko grunta, przeznaczone na specyalne cele, lub pod budowę will. Sprzedaż będzie dokonana za pośrednictwem Banku włościańskiego. Tyle na razie donoszą depesze. Wystarcza to jednak do oceny rozpaczliwego środka, jakiego chwyta się kamaryla dworska, aby pozyskać dla samodzierżawia buntujące się, w całem niemal państwie rosyjskiem, chłopstwo.

Tamtejsza małoduszność i tensam brak decyzyi, które cechowały zawsze, w krytycznych chwilach, politykę dworską, znalazły także wyraz w najnowszym ukazie carskim. Przychodzi on przedewszystkiem za późno. Gdyby z tą propozycyą wystąpił był car tuż po zwołaniu Dumy, przedkładając jej równocześnie projekt ustawy agrarnej — można było spodziewać się pewnego efektu. Na tej podstawie można było oprzeć dalsze plany nadania ziemi bezrolnym włościanom. Ale to, co dzisiaj, po nowych, groźnych zamachach w Petersburgu i Królestwie, daje ukaz carski milionowej rzeszy ludu rosyjskiego, rzucającego się na dwory, lub ginącego z głodu, jest kroplą w morzu bezdennej nędzy i powszechnego wzburzenia.

Nadanie, naturalnie za spłaty, ziemi tym chłopom, co jej mają „mało" — nietylko nie rozwiąże piekącej kwestyi agrarnej w Rosyi, lecz jeszcze ją zaostrzy, bo wtedy tem jaskrawiej wystąpi nędza i upośledzenie tych milionów włościan, którzy wcale ziemi nie mieli i nie otrzymają. Najbiedniejsi, najbardziej upośledzeni chłopi, wyrzucający dzisiaj ferment powszechnego niezadowolenia, szerzący, bezwiednie może w wielu wypadkach, ruch rewolucyjny, — nie doznają żadnej pomocy i nadal pozostaną tem, czem byli dotąd: bezrolnym, ciemnym proletaryatem wiejskim.

Ale ukaz ten jest zarazem małodusznym porywem. W chwili, gdy potęga rewolucyjna coraz bardziej dociera do tronu, — w dzień po zamachu na Stołypina i Minna, — ogłasza car ukaz, mający pociągnąć na stronę reakcyi ciemne masy chłopstwa. Środek spóźniony i słaby, w pomyśle chybiony. Antidotum, które oddziaływać mogło na umysły przed kilku miesiącami, dzisiaj nie zrównoważy siły wypadków, rozgrywających się na szerokiej arenie imperyum rosyjskiego.

Za późno przekonać się mogą małoduszni sternicy nawy państwowej w Rosyi, jaki szalony, powetować się niedający, popełnili błąd, gdy zaraz, po zwołaniu Dumy, nie utworzyli rządu parlamentarnego. Tem rząd byłby wprawdzie rzucił w kąt poprzednie, rzekomo konstytucyjne ukazy, lecz byłby, wraz z Dumą, stworzył konstytucyę faktyczną, któraby oparła rząd i tron na pewnych podstawach. To była świetna chwila zrzucenia z caratu odpowiedzialności za przeszłość, na reprezentacyę narodu. — Chwilę tę zaprzepaszczono z podziwu godną lekkomyślnością — a powetowanie jej, naprawienie błędu, kosztować może Rosyę wiele, bardzo wiele przelanej krwi.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że stoimy wobec **nowego zwrotu w rewolucyi rosyjskiej**. Kierownicze jej sfery zmieniły taktykę. Nie operują, na razie przynajmniej, wielkiemi masami ludu, zaniechały masowych strajków i demonstracyj, a weszły **na drogę konspiracyi i krwawych zamachów na wszystkich przedstawicieli władzy**. To dopiero introdukcya, to wstęp do nowej fazy rewolucyjnej, której ciąg dalszy pokryty tajemnicą. A toku tej szalonej akcyi rewolucyjnej, z gwałtowną, żywiołową objawiającej się siłą, nie zmieni już anemiczny umizg carski do chłopów w postaci sprzedaży dóbr apanażowych. Środek to zbyt banalny, jak na rewolucyjne czasy, i szalenie spóźniony.

Amnestya Wilhelma.

Wilhelm II, cesarz niemiecki i król pruski, „raczył" nareszcie z okazyi chrzcin pierwszego swego wnuka, syna następcy tronu, wydać amnestyę. Berliński „Staatsanzeiger" ogłosił w sobotę następujące cesarskie orędzie: „My, Wilhelm z Bożej łaski król pruski i t. d., gdy Bóg obdarzył nas wnukiem, który za kilka dni ma otrzymać chrzest święty, a **uroczysty dzień ten wzywa nas do przebaczenia i odpuszczenia krzywd, nam wyrządzonych**, postanawiamy: aby wszystkim osobom, które aż do końca dnia dzisiejszego wyrokiem sądu **cywilnego** za zwracającą się przeciwko nam obrazę majestatu, albo za obrazę któregokolwiek członka domu królewskiego, skazane zostały na kary więzienne, kary te, o ile nie są już wykonane, tak samo połączone z niemi koszta sądowe, **darowane, względnie umorzone zostały**".

Dalszy ustęp orędzia dotyczy kar za obrazę majestatu, popełnionych w związku z innemi przestępstwami. W takich wypadkach ma być darowaną tylko ta część kary, która przypada na obrazę cesarza, lub członków jego domu.

Pierwszy to akt łaski szerszych rozmiarów w ciągu 18-letniego panowania Wilhelma II. Liberalna prasa niemiecka niejednokrotnie podnosiła, że obecny władca Niemiec wogóle bardzo rzadko i skąpo korzysta z przysługującego mu prawa łaski, a w dodatku bardzo nierównomiernie. Podczas gdy zatwierdzał on każdy niemal wyrok śmierci, wydawany przez sądy karne, bez względu na to, czy zasądzonymi byli mężczyźni, lub kobiety, okazywał daleko sięgającą względność dla **oficerów**, skazanych na kary za pojedynki lub inne przestępstwa, graniczące nawet z kategoryą zbrodni.

Do stosowania łaski względem przestępców **politycznych** Wilhelm II mało dotychczas miał sposobności. Tę kategoryę przestępstw stanowią w Prusach dziś prawie wyłącznie przestępstwa **prasowe**, obrazy majestatu lub wypadki oporu przeciwko zarządzeniom władz państwowych. Odkąd skończyła się walka kulturna, w której skazywano często na kary więzienne księży i redaktorów **niemiecko-katolickich**, wytaczano procesy prasowe już wyłącznie niemal redaktorom socyalistycznym, polskim, duńskim lub alzackim; ci zaś **z zasady nie odwoływali się do łaski monarszej**. A przestępcy polityczni innego rodzaju również głównie z tych rekrutowali się obozów, i także rzadko tylko zwracali się do tronu z prośbą o ułaskawienie. W pewnych kołach przypuszczano więc tem bardziej, że władca, który w każdej niemal mowie swojej podnosi z naciskiem swoje przekonania chrześcijańskie, gdy nadarzy mu się sposobność do okazania łaski zbiorowej **z własnej inicyatywy**, ze sposobności tej skorzysta w szerokiej mierze.

Oczekiwania te zawiodły najzupełniej. Wydana obecnie amnestya jest aktem niezmiernie skąpym, nadto zaś traci na wartości z tej przyczyny, że została niemal **wymuszoną** przez opinię publiczną. Gdy bowiem akt taki nie ukazał się ani po srebrnem weselu pary cesarskiej, ani po narodzeniu się pierwszego wnuka, prasa wszystkich niemal stronnictw zaczęła sarkać głośno i przypominać obecnemu władcy, że odstępuje od tradycyi Hohenzollernów. I dopiero teraz, pod presyą opinii, z powodu chrztu wnuka, Wilhelm II uznał za stosowne rzucić poddanym swoim garść monety zdawkowej, zamiast spodziewanego złota.

Liczba osób, która skorzysta z tej amnestyi jest stosunkowo bardzo szczupła. Wypadki obrazy majestatu jakkolwiek liczniejsze dziś niż za dawniejszych władców w Prusach, stanowią jedynie drobny procent ogólnych przestępstw natury politycznej. Natomiast wielki zastęp tych, którzy dopuścili się przestępstwa prasowego lub ośmielili się stawić opór samowoli pruskich żandarmów i policyantów, cierpieć będą dalej za kratami więziennemi. A w tej liczbie jest dużo **Polaków**.

Dla tych przestępców Wilhelm II nie zdobył się na akt łaski, a odmówił jej także tym biednym **żołnierzom**, którzy doprowadzeni do rozpaczy prześladowaniem ze strony brutalnych przełożonych, czynny stawili im opór i za to na niezmiernie surowe skazani zostali kary.

Liberalna i katolicka prasa niemiecka znów sarka na to głośno a równocześnie krytykuje także treść orędzia amnestyjnego, ponowne w nim a pełne patosu podkreślenie zasad chrześcijańskich — nie odpowiadające wcale szczupłemu ich zastosowaniu w tym wypadku.

Lecz Niemcy są dziś krajem dziwnych paradoksów. Co innego się tam mówi i pisze, a co innego czyni. Jak już w innym wykazaliśmy artykule, Niemcy wytworzyli sobie specyalną etykę, która dozwala im pod wzniosłemi hasłami — dopuszczać się najgorszych gwałtów i bezprawi. I tem poniekąd się tłomaczy, że Wilhelm II, jakkolwiek nieraz czynami swemi wywołuje niezadowolenie w kraju, jednak cieszy się tam wielką popularnością i cieszyć się nią będzie nadal. Od czasu bowiem Fryderyka II nie było może władcy w Prusach, któryby tak jak Wilhelm II **pogłębił** typ prawdziwego — **Prusaka**.

Z prasy rosyjskiej.

(Głos rozpaczy z Warszawy i Mitawy. — „Oko" o położeniu Warszawy. — Kniaź Mirski, Wasilczykow i Onipko.)

„Nowoje Wremia" na czele numeru umieszcza rozpaczliwy telegram z **Warszawy**. Korespondent jej tym razem występuje nie przeciw społeczeństwu polskiemu, ale przeciw swoim „najprawdziwszym" Rosyanom. „Donoszę wam (są słowa telegramu) o położeniu rosyjskiej sprawy w krwawej Warszawie. Uważnie przypatrując się działalności towarzystwa rosyjskiego, przychodzi stwierdzić zupełny brak jakichkolwiek oznak protestu przeciw działalności Polaków i żydów, teraźniejszych gospodarzy kresów. Istniejące tutaj „rosyjskie zebranie" nic nie robi dla ochrony interesów rosyjskich. Niema też tutaj rosyjskiego niezależnego dziennika, stojącego na straży państwowości rosyjskiej. Jedynym bojownikiem za rosyjską sprawę jest tutaj wojsko. Przykro uderza brak związku duchowego między społeczeństwem rosyjskiem a wojskowymi. Do czego doszły uczucia ludzi rosyjskich, widać z tej obojętności, jaką zachowali wobec ofiar 15 sierpnia; **w cerkwi i na pogrzebie byłem tylko jeden**. Przeczytajcie „Warsz. Dniewnik" z d. 19 sierpnia, w którym jest opis pogrzebu. Boleśnie i strasznie ciężko słuchać opowiadań oficerów o braku poparcia ze strony miejscowego rosyjskiego ogółu, który się chowa za plecy żołnierzy, kiedy mu grozi niebezpieczeństwo, nie objawiając najmniejszej chęci do wspólnej walki; przeciwnie wielu jest takich, co dolewają oliwy do ognia, przez swoje kosmopolityczne poglądy, lub wstrętne tchórzostwo. Położenie osób, kochających swoją Rosyę, jest do najwyższego stopnia dotkliwe. Cała nadzieja leży w pojawieniu się człowieka silnej woli i nieustraszonego, który byłby zdolny odpowiedzieć na teror skutecznemi środkami, aby podźwignąć rosyjski sztandar i do poddania się mu zmusić ludność. Trzeba widzieć przelewającą się co chwila krew rosyjską i bronić jej nie zapomocą czaru miłości (?). Takie środki nie dla brauningów! W wojskach panuje rzeczywiście jednomyślność, godna najwyższej pochwały. Według pism żydowskich, kupcy żydowscy mają zamiar przerwać handel i zamknąć sklepy na dni ośm. Żydzi też starają się o otwarcie lekarskich punktów prędkiej pomocy, a to z powodu, że, według ich zdania, za mało jest karetek pogotowia ratunkowego. Co to znaczy? Jeszcze nie zaschł bruk ulic od krwi rosyjskiej, przelanej 15 sierpnia, kiedy znowu obawa śmierci wisi nad naszym wiernym żołnierzem. Weźcie do serca te złowrogie wieści i nie zakrywajcie oczu!"

Szkoda polemizować z członkiem czarnej sotni. W każdym razie zasługuje na uwagę zaznaczenie obojętności ze strony rosyjskiego ogółu w Warszawie. To samo powinno wystarczać na odpowiedź takim gadzinowym pismom, jak „Nowoje Wremia", kiedy rzucają się na polskie społeczeństwo z zarzutem, że nie pomaga rządowi w tłumieniu rewolucyi. Kiedy prawdziwi Rosyanie chronią się tylko za plecy, to chyba jasno dowodzi, że i oni są niemymi świadkami walki między bojową organizacyą socyalistów, a także organizacyą rządową.

Zaraz po tym głosie boleści z Warszawy drukuje „Nowoje Wremia" głos boleści z kraju nadbałtyckiego. Rozboje i gwałty wszelkiego rodzaju powinny, według słów korespondenta, wpłynąć na zerwanie z dotychczasowym systemem walki, z czerwonymi bandytami. Dość już formalności, dość już sądowej pisaniny. Są np. sprawy, wlokące się od 10 miesięcy, jak np. sprawa ograbienia handlu; grabieżcy zostali schwytani, a sprawa ich dotychczas nie rozpatrzona. Tymczasem kontyngent bandytów rośnie z dniem każdym, ponieważ przy małem ryzyku, wobec paraliżu władzy, można dojść do bogactwa. Gdyby natychmiast sądzono i karano, toby może było mniej ochotników do niebezpiecznego przemysłu.

Obu tym telegraficznym korespondencyom poświęca „Nowoje Wremia" osobny jeszcze artykuł. „Widocznie na kresach — dowodzi — niema rosyjskiej władzy, albo też ona stała się pustym dźwiękiem, którego nikt nie słucha. Ogół rosyjski na kresach albo zapomniał zupełnie o swoim związku ze wspólną sprawą rosyjską, albo ostatecznie stracił głowę i ostatki męstwa". Dalej ubolewa „Nowoje Wremia" nad „szaremi szynelami, które nie znajdują współczucia ze strony tchórzliwych współobywateli, choć bronią ich mienia i życia". Kończy się artykuł wezwaniem, aby się nie bawić dalej w ludzkość i popularność, bo zbyt drogą ich ceną są setki trupów.

—· „Oko" również pisze o Warszawie, dając obraz jej fatalnego położenia. „Życie ruchliwego, eleganckiego miasta zamarło, — handel w przededniu krachu — na ulicach obławy, rewizye — bagnety, bagnety i bagnety — czasem dla rozmaitości salwa albo wystrzał". Stan wojenny nie może przytłumić anarchii. Nic dziwnego, bo sfery rządzące myślą tylko o buncie, a pozwalają działać grabieżcom i rozbójnikom. Autor przytacza dwa znane fakta, kiedy grabieżców schwytano w pułapkę, a policya z patrolami nie chciała ich aresztować, „To sprawa niepolityczna — odpowiedział dosłownie w jednym z tych wypadków obrońca porządku — nas ona się nie tyczy".

— W Petersburgu bawi kniaź Światopełk **Mirski**, jednakowoż jak twierdzi „Strana", nie zajmie on odpowiedzialnego stanowiska. — W ministeryum rolnictwa uparcie powtarzają się pogłoski o ustąpieniu księcia Wasilczykowa, którego miejsce ma zająć, aż nadto głośny Hurko. — Żona Onipki otrzymała pozwolenie widzenia się z mężem. Komendant Kronsztadu stanowczo jej oświadczył, że obrona nie będzie do sprawy dopuszczoną. Obrońca Margulies twierdzi, że Onipce nie wręczono dotychczas aktu oskarżenia; toczy się dopiero śledztwo, którego rezultatem może być nawet zupełne uwolnienie Onipki.

Wypadki w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 27 sierpnia.

(Zamach na generała Woniarlarskiego. — Niezwykle krwawy dzień. — Rabunki i napady. — Akademik krakowski przed sądem wojennym. — Rewizye w pociągach. — Z Łodzi. — Z Będzina. — Morderstwa i strajki agrarne).

W poniedziałek o godzinie 1 minut 45 po południu, w chwili, gdy tymczasowy warszawski generał-gubernator wojenny, generał jazdy **Wonlarlarski**, jechał sam parokonną dorożką ze środka miasta do swego mieszkania przy ulicy Wiejskiej, i dorożka skręcała około gmachu gimnazyum IV, przy kiosku na ulicę Wiejską, z placu św. Aleksandra, **jacyś ludzie podbiegli do dorożki i dali**, sądząc ze śladów, **cztery strzały**, z których dwa **położyły trupem generała**. Jedna kula ugodziła generała w serce. Dorożkarz widział tylko jednego człowieka, a myśląc, że generał jest tylko raniony, nie zatrzymał koni, lecz galopem ruszył do pobliskiego szpitala Ujazdowskiego, gdzie z dorożki **wyjęto już tylko zwłoki**. W tym czasie padał deszcz, na ulicach były pustki i nikt, oprócz dorożkarza, strzelających nie widział, ani też strzałów nie słyszano. Pytane o te posterunki wojskowe i policyjne, znajdujące się na placu i w pobliżu, lecz **nikt nie potrafił udzielić żadnych wskazówek**. Z powodu budowy zwrotnicy dla tramwajów elektrycznych, bezpośredni przejazd z placu św. Aleksandra na ulicę Wiejską jest zamknięty i dlatego dorożka z generałem musiała wolno skręcać około gmachu gimnazyalnego.

Po strzałach ulica opustoszała. Gdy na odgłos strzałów pospieszył patrol, zawiadomione władze policyjne cyrkułu łazienkowskiego. — Na miejsce przybył z wojskiem komisarz IX cyrkułu — i na miejscu, gdzie dokonano zamachu, ustawione oddział wojska.

Czasowy wojenny generał-gubernator warszawski, Wonlarlarski, mianowany został na to stanowisko przed dwoma tygodniami. Poprzednio był wojennym generał-gubernatorem piotrkowskim.

Wczoraj, około godziny 6-tej po południu, mieszkańcy ulicy Leszno zaalarmowani zostali **silną**

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał **Mimar**.

7 (Ciąg dalszy.)

Czwórka szarpnęła z miejsca, powóz potoczył się sparko, a pan Tomasz nie zdążył ust otworzyć ze zdumienia, kiedy kłęb kurzu zakotłował się w ulicy i długim wężem rozciągnął na drodze ku powiatowemu miastu.

W szlachcica jakby piorun trzasł.

— Aha! To to tak?!..

[illegible] rozpoczynała się już awantura. Kurcipka, Śligacz i kilku sołtysów wy[illegible], grozili im pięściami. Podbiegł ku nim, zdobył sobie miejsce przemocą, skoczył na stołek i waląc w stół laską, huknął z całej piersi:

— Gospodarze! Nie dajta się oszukiwać!!... wasza jest wola, wasze jest prawo, do was wybory należą!!!..

Pisarz, biały jak chusta, chciał mu w tem przeszkodzić.

— Panie dziedzicu, ostrzegam pana...

Gorczycki jednak śmignął mu spicrutą przed nosem.

— Wara, panie prewentowy, wara!

Tymczasem już i chłopy szły. Jakby czarna potworna chmura parły ich pierwsze szeregi ponure, złowieszcze, straszne. Niosła ich jakaś nadludzka siła, jakiś rozszalały żywioł; po błysku patrzących z podełba oczów, po rzężeniu zapartych w gardzieli głosów, po konwulsyjnie wyprężonych ramionach poznać było można, że tej żywej lawiny ludzkiej nie powstrzyma nic, że przejdzie ona jak huragan i wszystko na swej drodze złamie, roztrzaska, zmiecie...

— Bijta ich ludzie, bijta!.. kładźta im ludzie, kładźta!..

W chałupie rozległ się przenikliwy krzyk. Śligacz posiniał z przerażenia, przycupnął, zakręcił się i buchnął do sieni, Kurcipka z Pędysiem stuknęli się łbami w futrynie, uciekający za nimi sołtysi zamykali drzwi pospiesznie. Rozjuszone chłopstwo z rykiem wściekłości runęło na dom, aż zrąb jęknął żałośnie, aż w oknach kancelaryi zadygotały małe zielonkawe szybki, aż okap słomianego dachu kwiknął przeciągłym kwikiem i pochylił nieco ku ziemi wydmuchane wiatrami podsiębitki.

— Pchajta chłopcy, kupom, kupom!...

Pan Tomasz szybko jak pocisk znalazł się w samym środku rozkołysanej ciżby; rozkrzyżował ręce, starał się powstrzymać zacietrzewionych.

— Gospodarze, ludzie!... Stać do stu tysięcy!...

Nie słuchano go wcale, i Gorczyckiego, który zasłonił sobą drogę ku drzwiom i machał rozpaczliwie spicrutą.

— Bez okno chłopaki, bez okno leź!...

W jednej chwili dzwonić poczęło szkło, zatrzeszczały okienne żeberka i już żwawsze parobczaki wdzierali się do izby narożnej, w której mieściła się kancelarya, gdy pozostałe w tyle poza chłopami baby podniosły ogłuszający pisk:

— Moskole jadom, moskole! O rety, uciekajta, uciekajta!...

Gromada zamarła na chwilę; porzucono wyłamywane okna, cofnięto się od chałupy, ten i ów trwożnie rozglądał się dookoła.

Z za wiatraku, od kurodzwędzkich lasów, na szerokim gościńcu, poprzez przeciółkowskie grunta, niosły się gęste obłoki kurzawy, z pośród których wyłaniał się jeździec, pędzący ku wsi co koń wyskoczy.

Jeździec ginął co chwila w słupach wzbijanego kopytami końskiemi piasku i widać go było to na przedzie, to na tyle szarego obłoku, zasłaniającego widocznie resztę jego towarzyszy.

— Kozaki!... Pewnikiem kozaki!...

Teraz już bez krzyku, w jakimś niemym popłochu chłopstwo rozpraszało się na wszystkie strony. Ten i ów ujmował poły szaraczkowej sukmany i milczkiem sunął w opłotki, w sady i zarośla koło rzędem stojących chałup; kobiety, uginając wełniaków, dreptały bosemi nogami poprzez miedzę gęsiego ku tonącej w zieleni plebanii, dzieciaki i wyrostki kryli się za parkanami, lub gromadnie zmykali w pola; na miejscu pozostała tylko rozważniejsza starość; siwi, zamożniejsi gospodarze, głucha i nie dowidząca baba z jelonkowej góry, kowal z Tędykłaków i pijany Mikołajek Przecherko, nie wiadomo, z jakiej racyi znajdujący się wśród wyborców.

Czerski odetchnął z głębi piersi; w jeźdźcu, pędzącym przez gościniec, poznał sokolim wzrokiem Luśnię.

Luśnia również nie żałował dziedzicowego wierzchowca; wziął sprawę do serca i otrzymany z rąk pańskich rozkaz wypełnił z pilnością, jakiej dowody składał dotąd tylko rzadko, i to jedynie w wyjątkowych wypadkach. Na szczęście dla Barabasza, karbowy zaraz na pierwszej wiorście drogi do Ładyżek powziął myśl porzucenia traktu i skrócenia sobie podróży przez kurodzwędzki las na Mencidła i Bąki. Zamiar wydał mu się więcej, niż dobrym, jeszcze i z tego powodu, że Bąki, wioska uboga, bezpańska, były osławione na całą okolicę, jako przytułek koniokradów i wszelkiego innego rodzaju powiatowej hołoty, a okradzeni gospodarze spieszyli przedewszystkiem do tego złodziejskiego kącika, gdzie często udawało im się zastać swoich nie proszonych nocnych gości ze świeżym jeszcze łupem.

Coś szeptało staremu wydze, że pan Kozic, jeśli mu konie skradziono, musi szukać ich teraz w Bąkach, coś mu szeptało uporczywie i nie omylił się wcale. Już się w Mencidłach dowiedział, że ładyżecki dziedzic pewnikiem wytargowywa swoje siwki od bąkowskich ciarachów, ścisnął przeto konia kolanami mocniej i w pół godziny był już na miejscu.

Kozic, otrzymawszy kartkę Czerskiego, wyskoczył z chałupy, w której prowadził właśnie układy ze znanym łotrem Doboszem, ofiarującym mu swoje pośrednictwo w sprawie odszukania koni. Ujrzawszy Luśnię i usłyszawszy z ust jego potwierdzenie radosnej nowiny, o mało, że nie rzucił mu się na szyję.

— Patrzcie państwo, ręczę słowem, a to szczęście, a to traf!... Antek, psubracie, zajeżdżaj!... Patrzcie państwo, ręczę słowem!...

Konie miał wypoczęte, wskoczył do bryczki spiesznie i kazał rwać z kopyta co tchu.

— Dla Boga ręczę słowem, abyśmy go tylko zastali, abyśmy go tylko zastali, to już ręczę słowem!...

Gnali przez las po krętych, wąskich dróżkach, po korzeniach drzew, [illegible] się już przedniemi nogami, koła bryczki piszczały nieprzyjemnie, a Kozic nie przestawał wołać na woźnicę.

— Prędzej Antek, psiajucho, prędzej, ręczę słowem!...

Czerski, który puścił się mu na spotkanie i biegł na przełaj, ledwo, że koło stawu zdołał im przeciąć drogę.

Pan Stefan wyskoczył z bryczki, jak z procy.

— Bój się Boga, sąsiedzie!... Patrzcie państwo, ręczę słowem!...

Chwycił Czerskiego w ramiona i dusić go począł i całować.

— A cóż sąsiad dobrodziej, a to traf, a to wypadek!... Ręczę słowem...

— Więc wam skradziono konie?...

— Juściż że mi skradziono... Dziś w nocy, stajenny jucha, fornale!... Cały dzień szukam, jeżdżę, pytam, proszę, pieniądze obiecuję, czas tracę, że to ręczę słowem!...

Z pola podążał ku nim Gorczycki.

— Panie Stanisławie, panie Stanisławie, panie uczony, słyszałeś?!... Naczelnik powiatu, naczelnik, panie, zwierzchność, bezpieczeństwo kraju, opieka dla obywateli!...

— Wiem, panie, wiem, własnemi oczami widziałem.

— Aa!... widziałeś pan, widziałeś?!... Więc gdzież on jest, gdzież on?! Dajcie mi go tu, a ręczę słowem!...

— Bah!... To też to właśnie — odparł Czerski, machając ręką. — Już sobie pojechał!... Chłopów zwymyślał, pokrzywdził i pojechał!

Rozgorączkowany obywatel był już z powrotem na bryczce.

— Wal Antek, wal! Dogonimy go, dogonimy, ręczę słowem! Po świeżym tropie, walże, psiajucho!...

Czerskiemu ledwo się udało zatrzymać go na miejscu.

— Czekajże sąsiad, czekaj chwileczkę!... Nie tak nagle, dalibóg, nie dojedziesz... Szkapy w pianie, dalibóg. Patrzaj sąsiad, lewy ledwo zipie, a tu jeszcze dwie mile do Czerska...

Pan Stefan zerwał się z siedzenia.

— Nie dojadę, nie dojadę? Jakżeż to, ręczę słowem?!... Antek, psiajucho, pyskujże, dojadziemy?

Antek pokiwał głową sceptycznie.

— Hano, wielmożny dziedzicu, juściż nie... Lewy zapada...

Kozicem zatrzęsła desperacya.

— Bójcie się Boga, ludzie, toć mi on, ręczę słowem, ucieknie!... Czwórka moja, ręczę słowem, pod maść dobrane, każdegom płacił po trzy tysiące złotych na stół!... Pieniędzy, jak lodu...

Złaził z bryczki i krzyczał płaczliwie.

— Bójcie się Boga, ludzie, sprawiedliwość musi przecież być... Jakżeż to, kiedy, ręczę słowem, nie dojadę...

Naraz złość go porwała, bo na szkapy zmęczone spojrzał.

— Toś ty jucho, ręczę słowem, winien! —

kanonadą. Według zeznań żołnierzy, w pobliżu domu na tej ulicy, w którym znajduje się stały posterunek żołnierski, zebrał się tłum ludzi. Z tłumu tego ktoś dał strzał do wojska, i wtedy żołnierze odpowiedzieli salwami karabinowemi. Wielu przechodniów zostało rannych, lecz zabrali ich krewni i znajomi. Na miejscu wypadku został jeden trup. Z dowodów, znalezionych przy zabitym sprawdzono, że był to 26-letni Władysław Zaronczyński, szewc, zamieszkały przy ulicy Wroniej. — Według innej wersyi, w pobliżu tego domu, między jakimiś ludźmi powstała bójka, wśród której rozległ się wystrzał rewolwerowy. Na odgłos huku wybiegli żołnierze i dali około 50 strzałów.

Kronika bandycka, walk partyjnych, oraz tragicznych zgonów i zagadkowych zabójstw obfitsza, niż dni poprzednich. I tak wczoraj bandyci dokonali dwóch niezwykle śmiałych napadów na apteki. Mianowicie około godz. 9 wieczór do apteki pod firmą Karczewski i Łukaszewicz wszedł jakiś obdartus, który, udając pijanego, skierował się do znajdującego się właśnie w aptece właściciela z prośbą o udzielenie mu lekarstwa. Nieznajomy mówił cicho, skutkiem czego właściciel musiał podejść doń blisko. W tej właśnie chwili do apteki wbiegł jakiś dość przyzwoicie ubrany mężczyzna, który, zatrzasnąwszy drzwi, momentalnie wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierował się do kasy. Wciąż trzymając rewolwer, skierowany do kasyerki, wyciągnął szufladę z pieniędzmi. Pieniądze rozsypały się na podłogę. Mimo to bandyta schylił się i zebrał szybko pieniądze, poczem wspólnie z owym rzekomo chorym wybiegł na ulicę. Wtedy właściciel zabrał rewolwer i puścił się w pogoń za bandytą, który tymczasem skierował się w ulicę Trębacką. W tej chwili właśnie ul. Trębacką szedł patrol wojskowo-policyjny. Na widok uciekającego żołnierze wraz z policyą puścili się w pogoń za bandytą, którego na ulicy Kotzebue schwytano. Bandyta, zdążywszy po drodze rzucić rewolwer, chciał całą winę zwalić na właściciela apteki. Najlepszym dowodem, mającym stwierdzić niewinność bandyty, miał być fakt, że goniący go ma przy sobie rewolwer. Sprawa ta jednak wkrótce się wyjaśniła, gdy patrol z bandytą i właścicielem apteki przybyli do apteki. Ostatecznie bandytę bardzo przyzwoicie ubranego odprowadzono do I. cyrkułu. — Około godz. 1 trzech bandytów napadło na aptekę Iwańskiego przy ul. Twardej. Tam pod groźbą rewolwerów bandyci zabrali około 15 rubli.

O godz. 9 zrana do sklepu wiktuałów przy ul. Dobrej pod l. 31 wtargnęło dwóch uzbrojonych bandytów, trzeci zaś stał przed sklepem na straży. Przyłożywszy rewolwery do piersi właścicielowi, 54-letniemu Bronisławowi Chyczewskiemu, złoczyńcy zrabowali z szuflady całą zawartość gotówkową, około 3 rubli, i rozbiegli się w różne strony.

Onegdaj o godz. 11½ przed południem do mieszkania kupca Naftala Silbermanza (ul. Dzika l. 17) wtargnęło 12 młodzieńców, którzy, grożąc rewolwerami, zażądali pieniędzy, następnie zmusili Silbermanza do wydania im kluczy od kasy ogniotrwałej, zabrali z niej 120 rubli i uciekli.

Wczoraj o godzinie 12 w południe niewykryci napastnicy zabili jakiegoś młodego, około 25 lat liczącego mężczyznę, który przechodził ulicą Książęcą. Zwłoki zabitego znaleziono około domu l. 7, pod parkanem. Przybyła na miejsce policya nie mogła znaleźć świadków zajścia, wobec czego okoliczności zgonu nie stwierdzono.

Sąd wojenny rozpoznawał wczoraj w cytadeli sprawę 21-letniego Jerzego Łaguny, b. studenta wszechnicy krakowskiej, i 26-letniego włościanina Ignacego Gwizdona, oskarżonych z 1 cz. 126 art. kodeksu karnego. Akt oskarżenia zarzuca Gwizdonowi i Łagunie należenie do polskiej partyi socyalistycznej „Proletaryat“, której celem jest obalenie istniejącego ustroju społecznego w państwie. Oprócz tego Łaguna jest oskarżony o to, że dowiedziawszy się w dniu 23 lutego b. r. o przygotowanym zamachu na życie naczelnika kolei nadwiślańskich, Iwanowa, nie starał się zapobiedz przestępstwu. Gwizdon niedawno powrócił z Syberyi wschodniej, gdzie przebył 3 lata z wyroku administracyjnego. Obronę za oskarżonymi wnosili adwokaci przysięgli Korenfeld i Kołakowski. Sprawa ta była już na wokandzie sądu wojennego, odroczoną jednak została z powodu niestawienia się 3 świadków, urzędników ochrony. Na wczorajsze posiedzenie świadków tych nakazano sprowadzić przez policyę. Wyrok dotychczas nieznany.

Dla osób, wybierających się do Królestwa Polskiego, nie obojętną będzie wiadomość o nadzwyczaj surowych postanowieniach rewizyjnych na granicy. Mianowicie wobec rzekomego masowego przemycania broni, komora cłowa w Sosnowcu od dnia wczorajszego zaostrzyła wszelkie środki rewizyi pasażerów, powracających z zagranicy. Żandarmerya i dozorcy cłowi, którzy stoją przy drzwiach wyjściowych na sali rewizyjnej, prawie każdemu pasażerowi oglądają kieszenie. Wczoraj przytrzymany został pruski poddany, który posiadał przy sobie rewolwer.

Od piątku rano podróżni, przybywający na stacye Będzin i Sosnowiec, podlegają okazywaniu swych legitymacyj. Żandarmerya miejscowa przytrzymała trzech podróżnych, przybyłych pociągiem miejscowym z Ząbkowic. Według krążących wersyj, znaleziono podobno przy nich dużo pieniędzy zaszytych w ubraniu.

Z miast i miasteczek prowincyonalnych Królestwa Polskiego dochodzą również różne groźne wiadomości.

Z Łodzi donoszą, że onegdaj podróżnych, którzy wyjechali z Łodzi pociągiem o godzinie 3 minut 15 po południu, spotkała niezbyt miła niespodzianka, bo oto w lesie widzewskim wojsko zatrzymało pociąg i zarządziło rewizyę, która trwała z górą 40 minut. Aresztowano sporo osób, ci zaś podróżni, którzy nie zostali aresztowani, spóźnili się w Koluszkach do pociągu, i zmuszeni byli oczekiwać na następny. — Z pośród podróżnych aresztowano 2 mężczyzn, wiozących proklamacye oraz kobietę, która na piersiach miała ukryty rewolwer Browninga.

Z Będzina donoszą bliższe szczegóły zamachu na patrol, o którym wczoraj donieśliśmy. Dnia 25 b. m. o godzinie 9½ z rana na patrol, złożony z 5 kozaków i 6 strażników ziemskich, gdy przechodził ulicą Sławkowską, obok domu Gutmana, rzucono bombę, która ze strasznym hukiem wybuchła i zabiła strażnika Jakubika, który ma rozszarpany brzuch.

Na miejsce wybuchu nadbiegł oddział kozaków z policyą, dano 40 strzałów wzdłuż ulicy Sławkowskiej, raniąc 15 osób, oraz otoczono dom Gutmana i zrobiono w nim rewizyę. — W domu tym znajduje się dom modlitwy, w którym było wtedy przeszło 20 żydów. Aresztowano wszystkich. Zrewidowano również szereg domów sąsiednich. Ogółem aresztowano przeszło 150 żydów.

Prócz salwy wzdłuż ulicy, wojsko ostrzeliwało kilka domów, przylegających do miejsca wybuchu, a w tem i gmach szkoły handlowej, z którego uczniów, po skończonych lekcyach, oddział wojska przeprowadził przez szczelnie zamkniętą ulicę. Powszechnie przypuszczają, że zamach skierowanym był przeciw starszemu strażnikowi, Jakubikowi, który otrzymał kilka listów ostrzegających, a ostatnio wyrok śmierci.

Wśród ludności żydowskiej panuje wielki popłoch. Wiele rodzin wyjechało do Katowic. Od wybuchu bomby powylatywały szyby w 16 domach, w jednym 3-piętrowym, naprzeciwko, w całym domu nie zostało literalnie ani jednej szyby; obok, gdzie się mieści progimnazyum żeńskie Krzymowskiej, również wszystkie szyby powybijane. Miejsce, na chodniku, gdzie padła bomba, wyrwane. Po wybuchu bomby ujrzano wachmistrza Michała Jakubika, lat 31, siedzącego z oderwaną lewą nogą i lewą ręką, obok leżał wachmistrz Jan Łopacz, lat 30, prawa noga oderwana, lewa złamana, prawa ręka po łokieć urwana. — Prócz tych, raniła też bomba strażnika Bazylego Głowackiego, lat 34, który ma rozciętą głowę i liczne rany na ciele, mięśnie z lewej nogi zdarte, oraz strażnika Urbańskiego, kontuzyonowanego, zupełnie ogłuchłego. — Łopacz zmarł zaraz w szpitalu miejscowym, Jakubika (w stanie bardzo groźnym), Głowackiego i Urbańskiego odwieziono do Katowic. (Jakubik zmarł w Katowicach).

Smutnie też przedstawia się kwestya agrarna w Królestwie, gdyż wybuchające namiętności partyjne na tem tle, doprowadzają niejednokrotnie do samosądów morderczych. I tak, dnia 23 bm. w majątku Borki, w pow. radzyńskim, dwaj wysłańcy partyi skrajnych, w których poznano agitatorów, co wywołali strajk służby folwarcznej przed czterema tygodniami, napadli wieczorem na zarządzającego tym majątkiem, p. Krzowskiego, i pięciu strzałami z rewolweru położyli go trupem na miejscu.

S. p. Krzowski naraził się podobno na zemstę tem, iż podczas strajku oparł się przemocy i sam z kilku osobami karmił kilkaset sztuk inwentarza, który strajkowcy karmić zabronili. Majątek Borki jest własnością p. Zygmunta Jaświńskiego, który bawi na kuracyi.

Strajk rolny w kilku majątkach w Sochaczewskiem ma ostry przebieg.

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o ruchach rolnych w tej okolicy, nadmienić należy, iż p. Ciechanowski z Brzozowa nie jest więziony przez włościan, tylko nie chce na ich żądanie opuścić majątku. To samo zaznaczyć należy o p. Koczorowskim z Rybna.

Taki jest plon prawie jednego dnia wprost grozą przejmujących wypadków, jakich widownią jest obecnie Królestwo Polskie.

Kronika paryska.

Paryż, 26 sierpnia.

(Tajemnicze zniknięcie księdza Delarue. — Daremne poszukiwania. — Pomysł „Matin'a“ — Perły umierające. — Rollinat. — Najnowsze dzieło Rodina.)

[=] Nie miałem zamiaru pisać o najnowszej sensacyi paryskiej, ale przybrała ona takie rozmiary i stała się tak charakterystyczną, że niepodobna jej pominąć milczeniem. Sensacyą tą jest sprawa ks. Delarue, którą od kilku tygodni zajmuje się cały Paryż. Pewnego dnia na drodze z Etampes do Chatenay znaleziono kapelusz księdza Delarue pokrwawiony i podziurawiony u szczytu. Od owej chwili ks. Delarue, który był proboszczem w Chatenay, zniknął bez śladu. Śledztwo sądowe wykazało, że ks. Delarue wyjechał do pewnej pani w Paryżu, ażeby uzyskać od niej fundusz na nagrody dla uczniów szkoły parafialnej w Chatenay, a ponieważ z powrotem nie zdążył już do pociągu, więc pojechał bicyklem, który wiózł z sobą. Po drodze widziało go kilka osób, ale do parafialnej wsi proboszcz nie dojechał. Zniknął, jak powiedzieliśmy, bez śladu.

I już powstała sensacya, która w dalszym ciągu wzrastała z dnia na dzień. Zaczęto sobie przypominać rozmaite okoliczności i na ich podstawie snuć przeróżne wnioski. Przypominano sobie tedy, że proboszcz wiózł z sobą 700 franków, inni zaś zwrócili uwagę na tę okoliczność, że ks. Delarue był wprawdzie przez parafian lubiany, ale z powodu swej bezwzględności w sprawach politycznych miał licznych nieprzyjaciół. Z tych dwóch okoliczności wysnuto dwa wnioski, a mianowicie, że ks. Delarue mógł paść ofiarą bądź mordu dla rabunku, bądź mordu politycznego.

Duchowieństwo okoliczne postanowiło za wszelką cenę wykryć sprawców zbrodni, a przynajmniej stwierdzić sam fakt. Urządzano wyprawy, celem przeszukania każdej piędzi ziemi, spuszczono wodę ze stawu w Moulineux, przekopano podejrzane kawałki roli, skoszono trawę na łąkach, ale wszystko to pozostało bez skutku. Jedynym śladem pozostał kapelusz. Policya ze swojej strony prowadziła śledztwo i rozesłała po całej Francyi fotografie ks. Delarue. W odpowiedzi nadeszły z różnych stron przeróżne doniesienia, pomiędzy niemi i to, że księdza Delarue widziano w krytycznej porze w podejrzanem towarzystwie. A więc „cherchez la femme“. Teraz powiedziano sobie, że ks. Delarue uciekł, sam czy z towarzyszką, nie wiadomo, dosyć że uciekł. I zaraz stwierdzono, że uderzenie, od którego musiała pochodzić dziura w kapeluszu, znalezionym w polu, była tego rodzaju, iż nie naruszyła podszewki. A więc dziurę zrobił sam ks. Delarue, poczem porzucił kapelusz, ażeby upozorować morderstwo. A dalej skonstatowano, że w podróży ks. Delarue do Paryża jest dużo okresów czasu niewyjaśnionych i niewiadomemi wydarzeniami wypełnionych. A na ostatek wykryto sieć przeróżnych plotek i intryg, odnoszących się do spadku jakiegoś, a obejmujących także i osobę proboszcza z Chatenay. Im bardziej pracowano nad wyjaśnieniem sprawy, tem więcej zaciemniano ją.

Skorzystał ze sposobności dziennik „Matin“, umiejący na sposób amerykański posługiwać się reklamą. Otóż „Matin“ ogłosił, że wypłaci 1000 fr., jako nagrodę temu, kto znajdzie księdza Delarue. Wnet zaczęły napływać do redakcyi całe gromady jasnowidzących i odgadywaczy myśli, profesorów magii czarnej i białej, wszelakiego rodzaju Sherloków Holmesów, fakirów itp. Nawet właściciel menażeryi i znany pogromca zwierząt Peron wybrał się z hyeną, która miała odszukać ślady ks. Delarue. „Matin“ wysyła tych ludzi na poszukiwania za księdzem Delarue, zapełnia całą kolumnę opisami i obrazkami wyprawy i sprzedaje setki tysięcy numerów. Za „Matinem“ poszły i inne dzienniki, urządzając sobie reklamę na tle tej sprawy. A sceptyczna i oświecona publiczność paryska czyta elukubracye „Matina“ o hyenie, szukającej śladów po księdzu Delarue, o fakirze, profesorze magii itd.

Wprawdzie nie sensacyjną, ale zajmującą wiadomość podają dzienniki z muzeum w Luwrze. Oto znajdują się tam perły umierające. Mianowicie przed laty w muzeum Luwru złożono w depozycie kolię z perłami, pochodzącą ze spadku po znanym historyku i polityku Thiersie, względnie po jego żonie. Kolia niema wartości artystycznej, ale wartość jej materyalną oszacowano na 240.000 franków. Składa się z 145 pereł, umieszczonych w 3 rzędach, a mających razem 2097 gramów wagi. Trzy największe perły ważą 36, 39 i 51 gramów. Perły te skazane są na śmierć, z każdym bowiem dniem tracą na blasku i z biegiem lat ściemnieją, jak ziarnka długo używanego różańca. Dlaczego? Ponieważ perły zachowują swój blask tak długo, dopóki są noszone i to wprost na ciele. Perły, noszone na sukni, tracą równie z czasem swój blask, podobnie jak perły wcale nie używane.

Gdy cesarzowa Augusta umarła, pośród kosztowności, które po niej pozostały, znaleziono śliczne perły, które zaczęły zamierać a tego powodu, że cesarzowa, jako starsza kobieta, od długiego czasu nosiła je na sukni, a nie na ciele. Za radą rzeczoznawców umieszczono je z zachowaniem wszelkich ostrożności w morzu, a po kilku miesiącach wydobyte z morskiej kąpieli, perły odzyskały dawny blask. Perły, zdjęte z szyi, na której były pod działaniem temperatury około 40°, a położone na marmurowej płycie gotowalni, mającej temperaturę około 20°, mogą utracić blask przez to, że delikatna powłoka ściąga się szybko i pęka. Perły pani Thiers leżą w dodatku na czerwonym jedwabiu i wystawione są na chemiczne działanie barwy, a równocześnie na szkodliwy wpływ promieni słonecznych, wpadających przez okno. Zarząd muzeum Luwru chce sprzedać te perły, które konają w witrynie, a na szyi kobiecej ożyją, ale spadkobierczyni Thiersa i wykonawczyni jego testamentu nie chce na to zezwolić. I tak perły w Luwrze skazane są na śmierć. Wogóle perły, znajdujące się pośród odpowiednich warunków, mogą „żyć“ i zachować swój blask przez wieki, natomiast pośród warunków nieodpowiednich „umierają“ rychło, to znaczy tracą blask.

Przejdźmy do literatury i sztuki. Przed trzema laty znany francuski poeta, Maurycy Rollinat, umarł śmiercią samobójczą w swojem rodzinnem mieście Fresselines. Ostatnie lata spędził w zupełnej samotności, oddany twórczej pracy i kontemplacyi. Rollinat był towarzyszem młodości rzeźbiarza Rodina. Mieszkając w paryskiej dzielnicy Łacińskiej, poznali się obaj i zawarli ścisłą przyjaźń podczas lat walki i doświadczeń. Rollinat pewnego poranku obudził się sławnym. Śpiewano jego pieśni w kawiarniach i salonach. Rodin był wówczas jeszcze całkiem nieznany i w cichej pracowni swojej tworzył jedno dzieło po drugiem. Wtedy przyrzekł Rollinatowi, że wykona jego biust. Po latach powodzenia Rollinat opuścił Paryż i zagrzebał się w Fresselines, a wielbiciele i wielbicielki jego wkrótce o nim zapomnieli. Samobójcza śmierć wskrzesiła dopiero wspomnienia o słynnym dawniej poecie, a Rodin przyrzeczenie swoje wypełnił i stworzył dla Rollinata piękny pomnik. Z bloku marmurowego wyłania się postać okrytej żałobą Muzy, która składa pocałunek na obliczu poety. Od dzieła tego wieje przejmujący smutek tragicznego życia ludzkiego.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Na fundusz stypendyjny im. Jana Rottera złożył w administracyi „Nowej Reformy“ prof. Stadtmüller kwotę 50 koron.

Wybór posła z Krakowa. Prezydyum namiestnictwa zawiadomiło dzisiaj prezydenta miasta Krakowa, że w myśl reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, rozpisany został na dzień 17 października br. wybór uzupełniający jednego posła do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu wyborczego m. Krakowa w miejsce zmarłego posła ś. p. Jana Rottera. Odpowiednie obwieszczenie będzie rozlepione plakatami w mieście. Celem przeprowadzenia wyborów poczyniło prezydyum miasta bezzwłocznie potrzebne przygotowania. Do rozstrzygania reklamacyj przeciw liście wyborczej upoważniony został delegat namiestnictwa p. Fedorowicz w Krakowie. Prezydyum miasta zarządziło wystawienie wyborcom kart legitymacyjnych wraz z kartami głosowania.

Przepełnienie w krakowskich gimnazyach. Wpisy do klasy pierwszej w tutejszych gimnazyach zamknięto jeszcze przed wakacyami wobec nadzwyczajnego napływu młodzieży, tak, że obecnie już uczniów do pierwszej klasy nie przyjmują. Jedynie w nowo utworzonem piątem gimnazyum przy ulicy Stachowskiego l. 5, którego kierownictwo objął prof. Winkowski, odbędą się jeszcze wpisy do I klasy w dniach 30 i 31 bm. od godz. 8 rano. Ponieważ liczba uczniów I klasy w nowem gimnazyum nie może przenosić 120, w trzech oddziałach, a już przed wakacyami przyjęto na podstawie egzaminu wstępnego około 30, więc i tutaj jest liczba uczniów w I klasie ściśle ograniczona, dlatego należy spieszyć się z zapisaniem synów zaraz w pierwszym dniu 30 bm., a nie czekać dnia następnego. Ogółem będą w nowem gimnazyum cztery klasy niższe w 11 oddziałach, mianowicie pierwszej, drugiej i trzeciej po trzy oddziały, zaś czwartej dwa.

Wpisy do klas od II do VIII naznaczyły krakowskie dyrekcye szkół średnich na ostatnie trzy dni sierpnia od godz 8—12 przed południem. Poprawcze egzamina dojrzałości pisemne rozpoczną się w gimnazym Sobieskiego 10 września o godz. 8 rano, zaś ustne 12 o 10 rano.

Wyjazd Sokołów do Zagrzebia. Wydział krakowskiego „Sokoła“ zawiadamia, że wyjazd drużyny krakowskiej oraz uczestników wycieczki zagrzebskiej z okręgu krakowskiego odbędzie się we czwartek 30 b. m. pociągiem pospiesznym o godz. 6·40 rano do Tarnowa, a stamtąd osobowym przez Nowy Sącz, Muszynę, Orłów do Budapesztu. Osobnego pociągu nie ma. Bilety kupować można tylko do Budapesztu, gdyż tam czynią się starania o osobny pociąg do Zagrzebia. Wyjazd z Budapesztu nastąpi w sobotę rano. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya „Sokoła“.

Ślub. Wczoraj w kościele na Jasnej Górze w Częstochowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Romana Marczyńskiego, przemysłowca z Krakowa, z panną Maryą Sypniewską, córką kupca i obywatela Teofila Sypniewskiego.

Porządki w wagonach kolei państwowej. Osoba, która przyjechała do Krakowa wczoraj, tj. 27 bm. o godzinie 1 m. 30 po południu pociągiem osobowym od strony Lwowa, doniosła nam ustnie, że wagon III klasy, w którym odbywała podróż, znajdował się w stanie takiego zaniedbania, jakiegoby gdzieindziej publiczność z pewnością nie tolerowała. Podłoga pokryta grubą warstwą zeschłego błota, niedopałkami cygar i papierosów, łupinami owoców i plwocinami, wyglądała jakby fragment podłogi ze stajni Angiasza. Ławki i ściany dostrajały się wyglądem do podłogi, równie jak opryskliwość konduktora. Ale niespodzianka przyszła dopiero podczas deszczu. Oto ku przerażeniu swemu dwie panie spostrzegły, że zarzutki ich są mokre i splamione. Poprostu woda, oczywiście brudna, lała się szparą dachu do wagonu i uszkodziła tak dotkliwie zarzutkę jednej z owych pań, że wątpliwą jest rzeczą, czy będzie mogła używać nadal tej zarzutki. Pani ta może dyrekcyi kolei udzielić w tej sprawie wszelkich informacyj.

Inna osoba zupełnie takim samym wagonem III klasy jechała z Zakopanego do Krakowa pociągiem, który przybył do Krakowa w niedzielę o godz. 11 w nocy. I do owego wagonu lała się woda przez uszkodzony dach nad jednym z przedziałów. W dodatku wagon ów, mający korytarz z boku, był przepełniony, a dopiero dzięki interwencyi kontrolora pociągu, konduktor otworzył przedziały protekcyjne, zamknięte na klucz dla zwykłych śmiertelników.

Obydwa fakty nie potrzebują chyba komentarzy. Wybrakowane wozy kursują od dawna na kolejach galicyjskich, a celem podniesienia ruchu turystycznego daje się je także do użytku publiczności, podróżującej do Zakopanego. Publiczność nasza w swej pobłażliwości i cierpliwości znosi stosunki, które gdzieindziej poliezonoby do bajek. Przedewszystkiem gdzieindziej za uszkodzoną w ten sposób garderobę poszkodowani udaliby się na drogę sądową, a do wagonów galicyjskich nie wsiadłby żaden podróżny. I to poskutkowałoby u nas, gdyż wszelkie zażalenia są głosem wołającego na puszczy.

Węgiel w składach miejskich drożeje. Komisya węglowa Rady miasta na posiedzeniu odbytem przed kilku dniami uchwaliła, wobec znaczniejszej podwyżki ceny węgla w kopalniach, podnieść cenę węgla w miejskim składzie na 80 hal. za 1 cetnar cłowy przy rozwozie po mieście, zaś na 72 hal. za cetnar cłowy na miejscu w składzie. Ceny podwyższone obowiązują z dniem 1 września 1906 r.

Znowu wypadek kolejowy. W nocy z poniedziałku na wtorek zawezwano na tutejszy dworzec kolejowy pogotowie ratunkowe, celem przewiezienia na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza Jana Niemunię, wyrobnika kolejowego, 35 lat liczącego, z Bierzanowa, który w czasie przesuwania wagonów dostał się pod koła pociągu. Koła odcięły mu obie stopy nóg. Stan chorego jest względnie pomyślny, tak, że prawdopodobnie nie zajdzie potrzeba amputacyi nóg.

Kradzież z włamaniem. Przed kilku dniami włamano się do sklepu masarskiego p. Samuela Spiry, przy ul. Krakowskiej l. 6, gdzie sprawcy wyłamali kasę podręczną i biurko, zabierając gotówkę około 200 koron, oraz marek pocztowych za 20 koron. Złodzieje dostali się do sklepu drzwiami od podwórza, które otworzyli przez odsunięcie rygla.

Pod zarzutem kradzieży aresztowano 16-letniego Romana Koczurka, znanego i niebezpiecznego złodzieja, który, mimo młodego wieku, był już za różne przestępstwa kilkanaście razy karany. Przeciw Koczurkowi zwracają się ciężkie podejrzenia, ale on zapiera się winy, nie chcąc również zdradzić nazwiska towarzysza, z którym kradzież popełnił. Zatrzymano go, aż do ukończenia śledztwa, w aresztach policyjnych.

Kradzież kieszonkowa. Jetti Czapalcka, właścicielka restauracyi przy ulicy Starowiślnej l. 1, doniosła tutejszej policyi, że dzisiaj koło godziny 10 rano skradziono jej w przechodzie przez Rynek główny z torebki, trzymanej w ręce, pugilares z kwotą przeszło 100 koron (banknotami, złotem i drobną monetą), oraz z dwoma kwitkami na 200 cetnarów węgla ze składu węgla Czernego. Poszkodowana nikogo podejrzanego w tej porze koło siebie nie zauważyła. Kradzieży dopuścił się prawdopodobnie jakiś małoletni włóczęga, których w Rynku kręci się wielu.

Z Podgórza. Najaktualniejszym obecnie przedmiotem zajęcia ogólnego w naszem mieście to „wojna“ z Krakowem o mięso. Ogłoszenia magistratu podgórskiego, rozlepione w sobotę po mieście, czytano z zadowoleniem, że magistrat stanął energicznie w obronie zagrożonych interesów gminy. — Sprawa ta nie jest wcale tak błahą, jakby się to komuś, nieznającemu istotnego stanu rzeczy wydawało. Rękodzieło rzeźnickie kwitnie w całej pełni w Podgórzu, mimo zwinięcia targowicy gminnej, znaczny zaś procent konsumentów przypada właśnie na odbiorców krakowskich. Mięso podgórskie jest znacznie tańsze od krakowskiego — więc nietylko restauratorzy, klasztory i zakłady dobroczynne zaopatrywały się przeważnie tutaj w mięso, ale czyniła to przedewszystkiem uboższa ludność Krakowa, która musi liczyć się z różnicą nawet kilku centów. Rozporządzenie magistratu krakowskiego zwraca się także przeciw handlarzom bydła w gminach sąsiadujących z Krakowem, bo ci, choć już mają bydło zaopatrzone w certyfikaty przez gminnych weterynarzy, muszą teraz, o ile chcą je wprowadzić do Krakowa, pędzić po raz drugi do rzeźni krakowskiej. Zagrożone gminy przyłączyły się więc do akcyi Podgórza. Dowiadujemy się n. p., że gmina Półwsia Zwierzynieckiego wnosi również do namiestnictwa energiczny protest z prośbą o uchylenie rozporządzenia magistratu krakowskiego. Namiestnictwo przychyli się niewątpliwie do żądań Podgórza i Zwierzyńca, bo są one prawnie najzupełniej uzasadnione. Gdy przed kilku laty wybuchł podobny zatarg między Podgórzem a rzeźnikami z Piasków Wielkich, na których chciał magistrat podgórski nałożyć opłaty tytułem oględzin przez weterynarza podgórskiego — Piaszczanie zarekurowali do namiestnictwa, oświadczając, że mają własnego weterynarza i sprawę wygrali. Namiestnictwo, postępując konsekwentnie, musi więc i rozporządzenie krakowskiego magistratu cofnąć.

Wieczór operowy w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam, że wieczór operowy, urządzony w hotelu „Morskie Oko“ dnia 25 bm., wypadł znakomicie. Program wypełniły występy pani Heleny Mięczyńskiej, znanej zaszczytnie artystki śpiewackiej, oraz p. Witolda Szaniawskiego, śpiewaka scen polskich, wreszcie przedstawienie utworu teatralnego Zapolskiej „Car jedzie“.

Pani Mięczyńska odśpiewała szereg pieśni, a nadto wspólnie z p. Szaniawskim ustępy z I aktu „Halki“ i z drugiego aktu „Traviaty“, p. Szaniawski zaś ustęp z opery Bizeta „Carmen“ z towarzyszeniem chóru.

Wykonanie tych punktów programu było bardzo piękne, szczególnie jednak podobały się pieśni, odśpiewane przez p. Mięczyńską i ustęp z „Traviaty“, w których utalentowana artystka zachwyciła słuchaczy potężnym swoim głosem, o ślicznym metalicznym dźwięku i znakomitą szkołą włoską. — P. Szaniawski świetnie wyglądał w roli torreadora w scenie „przed karczmą“ z opery „Carmen“ i śpiewał znakomicie. Mise en scene tego punktu programu było bardzo piękne i efektowne. Jako intermezzo pomiędzy występami p. Mięczyńskiej i p. Szaniawskiego, odegrali artyści teatru lwowskiego sztukę Zapolskiej „Car jedzie“ bardzo ładnie, tylko w nieco powolnem tempie, co ujemnie wpływało na wywarte przez nią wrażenie.

Przy końcu przedstawienia, które nader miło zapisało się w pamięci słuchaczów, wręczono p. Mięczyńskiej piękny bukiet.

Nadmienić wreszcie należy, iż do powodzenia wieczoru niemało przyczynił się p. Bolesław Wallek Walewski znakomitym swoim akompaniamentem.

Z Dąbrowy piszą nam: W Niewieczy (pow. dąbrowskim) odbyło się dnia 26 b. m. poufne zebranie, w którym wzięło udział 400 włościan z 12 gmin. Po referacie dra Moskwy o politycznem i ekonomicznem położeniu włościan, po treściwem przemówieniu uzasadnionem datami statystycznemi i przykładami z życia wziętemi, włościanina Mączki, tudzież po przemówieniu włościan Losa, Michońskiego, Musiała i wielu in., zgromadzeni, wśród których wielu było niedawnych centrowców, uchwalili jednogłośnie rezolucyę za 4-przymiotnikową reformą wyborczą do parlamentu i Sejmu przeciw łączeniu się z Centrum i przeciw nadużywaniu ambony do celów politycznych. Ostatnia rezolucya uchwaloną została wśród grzmotu oklasków. Po zgromadzeniu zawiązano 12 komitetów gminnych stronnictwa ludowego. Szereg zgromadzeń organizacyjnych w powiecie dąbrowskim na miesiąc wrzesień jest zapowiedzianych.

Z Makowa piszą nam: I w naszem miasteczku, które pod względem położenia wśród gór należy do najładniejszych, w roku bieżącym przebywało kilkadziesiąt rodzin na świeżem powietrzu, lokując się bądź w samem miasteczku, bądź w pobliskiej okolicy. Ci letnicy, którzy obierają sobie za mieszkanie samo miasteczko Maków, wychodzą gorzej, gdyż „porządki“ tutejsze są nad wyraz przykre. Na przykład na ulicach miasteczka stoi kilkanaście latarni, ale ich nikt nigdy nie zapala, wyjątek stanowi pobyt wojska w Makowie, podczas którego latarnie umyto i oświecono. Gdy żołnierze jednak odeszli, latarnie stoją ciemne, zwierzchność gminna uważa bowiem, że ani miejscowa ludność, ani „letnicy“ nie godni są światła latarni. Naturalnie,

---

doskoczył do woźnicy. — Przez was zawsze ginę!... Czemuś, bydlę, nie wprzągł kasztana!... Uch, żeby cię raz ziemia pochłonęła, żeby...

— Przestań-że sąsiad hałasować — przerwał mu Czerski, wypytujący się karbowego o konie. — Jak tak będziemy tylko hurdu burdu, to do niczego nie doprowadzi...

— A więc co mam robić, co nieszczęśliwa niewiasta, kiedy ręczę słowem?...

— Konie należy zmienić przedewszystkiem — zauważył Gorczycki.

— Dobrze to rzec, ręczę słowem, dobrze, ale skąd je wziąć?... U sąsiada dobrodzieja wszystkie na robocie, ja wiem... Sam oto od zwózki parę wziąłem z bólem serca, ręczę słowem...

— Wcale prawdę mówicie panie Stefanie, dali Bóg, prawdę — potwierdził pan Tomasz — ale jest tu u nas gospodarz, który koni wam da... Rusz-że się Luśnia do Gładysia, niech nam szkapy wywiedzie przed chałupę, my tam dojedziemy.

Kozic uchwycił się rady.

— A juściż dojedziemy, dojedziemy, ręczę słowem, niech wywiedzie, wszystko jedno... Antek jazda, no!...

Gruby, ciężki, niezgrabny, kołysząc się na krótkich nóżkach, dreptał pospiesznie i ująwszy pod rękę, ciągnął za sobą Czerskiego, który opowiadał mu w krótkości historyę prowadzonych przez Wołkowa we wsi wyborów. Słuchał, oburzał się i kiął nieustannie, wykrzykując:

— A, złodziej, bucefał, kartagina! A koniokrad, arkanzas, lukrecya!

Śmieszył tem Gorczyckiego, a sam miał na myśli jedynie swoje dobrane pod maść gniadosze.

Nareszcie stanęli przy Gładysiowej chałupie. Luśnia już tam gospodarzył i stary Gładyś wyprowadziwszy swoje szkapy na ulicę, wiązał im jeszcze ogony. Chciał się trochę targować, tylko pan Stefan zamknął mu gębę na wstępie.

— Dostaniesz, dostaniesz przyjacielu, ręczę słowem! Do wójta nie pójdziemy. Zakładaj jeno, a chyżo!...

Sam rzucił się do wyprzęgania swoich.

We wsi tymczasem znowuż powstawał ruch. Opustoszała na chwilę ulica zapełnia się gromadkami chłopów, którzy poznawszy swoją omyłkę, opuszczali sady, zarośla i chałupy. Zauważono dziedzica, ściągano ku niemu ze wszystkich stron i wkrótce wokoło zaprzęganej na gwałt bryczki zjawiła się spora kupka kapot i wełniaków.

Część otoczyła Gorczyckiego, który recytował im niektóre paragrafy ustawy gminnej, kilku siwowłosych zwróciło się do Czerskiego z jakąś niejasną prośbą o wstawiennictwo, gdzie należy. Łysy, pomarszczony ich wodzirej giął się w pałąk, czapką po ziemi zamiatał i powtarzał jedno i to samo w kółko.

— Byle ta panisko na naszą biedotę weńżał... Naród się ta jeno marnuje i nijakiej prawości niema... Byle ta panisko...

— Ależ, zrozumcie ludzie, ja tu wam, dali Bóg, nic nie poradzę... — uspokajał ich zakłopotany. — Trzymajcie razem, brońcie swojego, to i ustąpić wam muszą. Prawo jest po waszej stronie...

Kiwali tylko głowami.

— Prawo, juźci ta prawo... Bez one prawo pisorz ci nasą krwawicę już dziesiąty rocek ssie.

Kozic własnoręcznie zakładał postronki na orczyki i co chwila przed bryczkę wyskakiwał.

— Luśnia! — wołał Czerski. — Powiedz pani że przyjedziemy na kolacyę!...

— A wy ludzie, bez hałasów tylko, bez gwałtów, spokojnie, cicho, po bożemu! — przestrzegał rozstępujące się przed końmi chłopstwo. — Pokorne cielę dwie matki ssie!

Antek cmoknął na szkapiska, które pobiegły równego drobnego truchta i z łatwością ciągnęły bryczkę na szeroki gładki gościniec, tuż poza plebanią, wiodący do powiatowej mieściny Czerska. (C. d. n.)

jakiemkolwiek i kiedykolwiek uprzątaniu błota z ulic Makowa nikomu się nie śniło.

Ubiegłej niedzieli odbył się tu w tak zwanej alei kasztanowej festyn przy dźwiękach muzyki sokolej z Suchej. Bawiono się doskonale, w zabawie wzięli udział także oficerowie, przybyli wtedy do Makowa z wojskiem na ćwiczenia. Dochód z festynu, wynoszący z górą 400 koron, przeznaczony został na rzecz miejscowego „Sokoła“ i Towarzystwa szkoły ludowej.

Z Przemyśla piszą nam: Strajk ślusarzy trwa tu w dalszym ciągu bez zmiany. Żadna ze stron nie myśli na razie o ustępstwie, zdaje się jednak, że majstrowie będą musieli ostatecznie uledz, i to tak z powodu słuszności skromnych zresztą żądań strajkujących, jak i dlatego, że mając wobec budowniczych pozaciągane zobowiązania terminowego ukończenia robót przy budowlach, muszą we własnym interesie się starać o jak najszybsze zakończenie bezrobocia.

Z kroniki kąpielowej. Do Krynicy przybyło do dnia 22 sierpnia b. r. rodzin 4.805, osób 7.168.

Narodowy strój polski na Śląsku. Jak we wczorajszym numerze donieśliśmy, mają podczas uroczystości cesarskich w Cieszynie wystąpić także polskie dziewczęta szkolne w strojach „wałaskich“. Otóż od znawcy etnografii śląskiej otrzymujemy notatkę, że „wałaskim“ nazywa się na Śląsku cieszyńskim tamtejszy polski strój narodowy. Malowniczy ten strój jest jeszcze w wyłącznem niemal użyciu u kobiet w podgórskich okolicach Śląska; męski strój „wałaski“ zniknął już niestety zupełnie.

Z fundacyi Skarbkowskiej. Kuratorya fundacyi Stanisława hr. Skarbka podaje do wiadomości stron interesowanych, iż z powodu objęcia szkoły warsztatów w zakładzie drohowyskim przez Wydział krajowy i połączonej z tem rekonstrukcyi gmachu, otwarcie roku szkolnego 1906/7 nastąpi wyjątkowo 15 września.

Ze świata.

Z Warszawy.

Dyrektor politechniki warszawskiej, rz. radca st. Lagorio, podał się do dymisyi; tymczasowo pełni obowiązki dyrektora dziekan wydziału budowianego, prof. W. Dejcz.

— W sprawie napadów na kasę kolejową i pocztową w Otwocku otrzymał „Weg“ wiadomość, że nie urządzały ich partye socyalistyczne, lecz organizacya anarchistyczna „Czarny Sęp“.

— Obecnie stosunki bezpieczeństwa panujące obecnie w Warszawie odbijają się i na teatrach. Onegdaj w teatrze Wielkim była premiera: „Pocałunek“ Doczigo. O przedstawieniu tem krytyk „Kuryera Warszawskiego“, p. Wł. Rabski, tak zaczyna swoje sprawozdanie:

Przed teatrem pustki zupełne. Ani ludzi, ani dorożek i karet. W przedsionku parterowym sterczą w garderobach nagie wieszadła, niby piszczele szkieletów. Cisza zupełna. Tylko jakiś zrozpaczony szatny bąknął pod nosem: „Panie! tu garderoba!“ Idziesz na piętro. To samo! W kuluarach podpierają ściany melancholijni portyerzy i spoglądają tak na przybysza, jakby zapytać się chcieli, po co on z domu wylazł. Wreszcie jeden z nich zdecydował się odebrać palto i laskę.

— A numer?

Uśmiechnął się pogardliwie.

— Nie trzeba. Niema prawie nikogo.

Wchodzisz do krzeseł. Sześciu recenzentów — darmo. Siedem artystek — darmo. Trzy baletnice i dwóch urzędników teatralnych — darmo. W górze na galeryi dziesięć miejsc i jedna loża parterowa zajęte i... zapłacone. Ktoś szepnął: W kasie 25 rubli. Sytuacya staje się prawie komiczną. Spoglądamy po sobie i uśmiechamy się kwaśno. Jakiś jegomość przyszedł we fraku. Kłaniamy mu się ironicznie. Wyleciał, wdział palto, postawił kołnierz. Wstydzi się fraka i białego krawata. Dzwonek! Brzmi tak, jakby żegnał umarłych. Może opłakuje krew, płynącą na ulicach miasta, może zwiastuje pogrzeb węgierskiej „komedyo-bajki“ p. Doczigo. Prawdopodobnie i jedno i drugie“.

Jeszcze o Bielencewie. Z Bielska donoszą: Bielencew, schwytany w Szwajcaryi i wydany w ręce włada austryackich, został d. 11 b. m. pośród wszelkich środków ostrożności przewieziony z Wiednia do Granicy. Wieziono go w osobnym przedziale pociągu pospiesznego pod strażą austryackich detektywów i rosyjskich urzędników policyi. Gdy pociąg wyjechał z Wiednia, policya tamtejsza dowiedziała się, że anarchiści uknuli zamach na pociąg, ażeby podczas zamięszania, spowodowanego zamachem, umożliwić Bielencewowi ucieczkę. Informacya ta nabrała cech autentyczności wobec faktu, że przy uwięzionym spólniku Bielencewa znaleziono szkic linii kolejowej, który, jak się okazało przy sprawdzaniu, był zdjęciem topograficznym toru kolejowego między Pruchną a Dziedzicami. Wiedeńska dyrekcya policyi zawiadomiła o tem starostwo w Bielsku, które kazało obsadzić część kolei żandarmami, strażą skarbową i służbą kolejową. Czy zamach był rzeczywiście ułożony, a nie przyszedł do skutku z powodu zarządzonych środków ostrożności, nie stwierdzono dotąd.

Ruch robotniczy w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskim. Od kilku tygodni objawia się pomiędzy górnikami zwłaszcza we wschodniej części zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego żywy ruch wychodzący z łona Unii górniczej. W niedzielę odbyły się tam dwa bardzo liczne mityngi w sprawie ewentualnego strajku powszechnego. Na mityngu w Ostrawie Morawskiej, w którym wzięło udział około 10.000 robotników, poseł do Rady państwa Piotr Cingr mówił o żądaniach robotników. Według tych żądań górnicy mają być podzieleni na 5 klas; zarobki zasadnicze mają być unormowane w ten sposób, że górnicy pierwszej klasy powinni pobierać 1 kor. 50 hal., w każdej zaś następnej klasie o 50 hal. więcej. W równym stosunku mają być podwyższone zarobki akordowe, a tą jednakże różnicą, że płaca zasadnicza w I. klasie ma wynosić 2 korony. Dla robotników „światowych“ żądany jest dodatek 20-procentowy. Za pracę niedzielną i świąteczną ma być dawany podwójny zarobek. Robotnik nieżonaty ma otrzymywać 20 centnarów deputatu, żonaty 40; za węgiel niezużyty należy górnikom wypłacać po 1 koronie za centnar; bezużyteczne drzewo należy robotnikom dawać bezpłatnie. Górnik, uwolniony ze służby, musi znajdować się w dobrym stanie zdrowia. Celem spełnienia tych żądań otrzymują gwarectwa termin do 29 września i mają dać pisemną odpowiedź. P. Cingr przestrzegał górników przed akcyą zbyt pospieszną. Reger w polskiej przemowie żądał energicznego wystąpienia ze strony górników i oświadczył się za stanowczym strajkiem w razie odrzucenia żądań robotników, dowodząc, że obecnie strajk ma wszelkie warunki powodzenia. Wyraził atoli nadzieję, że nastąpi porozumienie.

Na zgromadzeniu w Orłowej, na które przybyło również około 10.000 osób, przemawiali Cingr i Reger, postawiwszy wymienione już żądania robotników.

Ze stowarzyszeń.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 4 po południu w lokalu Stowarzyszenia (ulica Krupnicza l. 16, II p.). Na porządku dziennym sprawa budowy domu dla nauczycielek.

Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną zawiadamia, iż wszelkich informacyj, dotyczących oddawania i przyjmowania młodzieży szkolnej „na stancyę“ — udziela się w biurze Towarzystwa (ulica Szpitalna, L. 7, II piętro) od dnia 28 b. m. w czasie od godziny 12 do 2 po południu.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych: Jakóba Piotrowicza, Lejbę Schimmera, Maryana Strowskiego, Stefana Dyndowicza i Gwidona Sokołowskiego weterynarzami powiatowymi i przeznaczył Piotrowicza dla Krakowa, Schimmera dla Żydaczowa i Dyndowicza dla Turki.

Namiestnik przeniósł inspektora weterynaryjnego Józefa Błocha z Drohobycza do Podgórza, starszego weterynarza powiatowego J. Nowaka z Żydaczowa do Stryja, weterynarzy powiatowych: Piotra Olbrychta ze Stryja do Zbaraża, Leopolda Uricha z Żółkwi do Bohorodczan, Rudolfa Przykopę z Tłumacza do Brzeska, Zenona Juhrego z Krakowa do Żółkwi, Stanisława Mamaka z Turki do Tłumacza, oraz asystenta weterynaryjnego Tadeusza Sroczyńskiego z Bohorodczan do Lwowa.

Festyn. Sekcya związku austryackich pomocników gastronomicznych w Krakowie urządza 8 września festyn z loteryą fantową. Program, który będzie bardzo zajmujący, podadzą afisze. Czysty dochód przeznaczony jest na cele humanitarne tegoż Towarzystwa, jak również na zakład p. Żurowskiej.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę „Tamten“.
We czwartek „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“.
W piątek „Kordyan“.
W sobotę „Wyzwolenie“.
W niedzielę „Rewizor z Petersburga“.
W poniedziałek „Bolesław Śmiały“.
We wtorek „Książę Niezłomny“.
We środę „Starościc ukarany“.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek „Kraj“.
W sobotę „Małka Schwarzenkopf“.

Z kalendarza. We środę 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny; we czwartek 30 sierpnia: Róży Limańskiej i Feliksa; w piątek 31 sierpnia: Rajmunda w. i Paulina b. m.

Wschód słońca 29 sierpnia o godzinie 4 minut 51, zachód o godz. 6 m. 31; długość dnia godzin 13 m. 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 sierpnia termometr doszedł od 12·7 do 15·6 C.; barometr do południa opadał, po południu podnosił się.

Dnia 28 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746·7 mm., termometru 9·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 28 sierpnia: chłodno, wietrzno, pogodnie.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie rozdziału kościoła od państwa, a mianowicie w sprawie tworzenia związków religijnych we Francyi, zostało, jak donosi „Siècle“, wyznaczone drugie zebranie francuskich biskupów na dzień 14 września b. r. Komitet przygotowawczy zebrania, złożony z 17 osób, zbierze się na kilka dni przedtem. Dnia 26 i 27 października odbędzie się w Perigueux pod przewodnictwem tamtejszego biskupa tudzież senatora La Marsel zjazd katolicko-prawniczy, który zajmować się będzie następstwami ustawy o rozdziale kościoła od państwa, oraz kwestyą związków wyznaniowych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Rosyjskie rewolucyjne organizacye bojowe rozpoczęły, jak się zdaje, akcyę terorystyczną na wielką skalę. Depesze z Petersburga donoszą o coraz nowych zamachach, dokonywanych w rozmaity sposób, ze straszną wprost pomysłowością. Po zamachu na Stołypina w jego własnej willi, po zgładzeniu generała Minna na dworcu peterhofskim, wykonano wczoraj zamach trzeci. Na oberpolicmajstra Petersburga Gorygo rzucono bombę, gdy powozem przejeżdżał Newskim Prospektem, a więc główną ulicą stolicy. Gory ocalał, odniósł jednakże rany na twarzy, woźnica jego zabity został na miejscu. Równocześnie nadchodzi wiadomość, że usiłowano nowy zamach wykonać na skazanego już od dłuższego czasu na śmierć generał-gubernatora Odessy Kaulbarsa. Za wykonawczynię zamachu wybrano tam podobno dziesięcioletnią dziewczynkę, w tem widocznie mniemaniu, że ona łatwiej, niż osoba dorosła, zdoła dotrzeć do rezydencyi gubernatorskiej. Zamiar nie powiódł się jednakże, dziewczynka przedwcześnie upuściła bombę i zginęła sama wskutek jej wybuchu. — W tym samym mniej więcej czasie zginął w Warszawie od kul rewolwerowych generał Wonlarlarski, o czem piszemy na innem miejscu. Rozmach terorystycznej akcyi drużyn bojowych przybiera więc nadzwyczajne rozmiary. W kołach dyplomatycznych Petersburga krążyła wczoraj pogłoska, że rewizye, dokonane z powodu tych zamachów, naprowadziły policyę na ślad spisku, mającego cel daleko donioślejszy, niż zabijanie ministrów i generałów — bo porwanie cara z Peterhofu. Ile w tej pogłosce prawdy, trudno się dowiedzieć. Po wypadkach ostatnich dni i z możliwością tego rodzaju zamachu liczyć się trzeba.

O zamachu na Stołypina mało tylko donoszą nowych szczegółów. Jak zwykle w takich razach, tworzą się rozmaite wersye, nieraz sprzeczne między sobą. Tak n. p. kilku z naocznych świadków twierdzi, że wybuchów było więcej, niż jeden, co wskazywałoby, że rzucono więcej niż jedną bombę. Według doniesień, jakie otrzymały pisma warszawskie, zginąć miało na miejscu dwóch sprawców zamachu. Z jednego, rozerwanego siłą wybuchu, pozostały tylko nogi, ubrane w pantalony i buty, jakie noszą oficerowie żandarmeryi.

Ofiarą zamachu padł między innymi właściciel drukarni, Bussel, który przybył do Stołypina z prośbą o pozwolenie na otwarcie drukarni, zamkniętej po zajęciu jej przez rewolucyonistów którzy wydrukowali w niej odezwę wyborską. Nazwiska wszystkich osób zabitych dotychczas niewiadome.

Z faktu, że woźnica powozu, który przywiózł sprawców zamachu przed willę, nazywa się podobno Stanisław Baranicki, czynownictwo zapewne wysnuje podejrzenie, że w zamachu brali udział Polacy.

Wykonawczyni zamachu na generała Minna miała przy sobie paszport na nazwisko włościanki Zofii Larionówny z Penzy. Podejrzany o współudział w zamachu jest młody, trzydziestoletni człowiek, który przechadzał się z rzekomą Larionówną na dworcu, a następnie znikł bez śladu.

Widownią groźnych rozruchów i wypadków było w ostatnich dniach ponownie miasto Homel. Wczoraj po północy przyszło tam do starcia między żydami a Rosyanami. Co było przyczyną starcia, nie wiadomo na razie. W dniu 24 b. m. wydarzyła się w Homlu wielka eksplozya składu prochu. O wypadku tym donoszą do pism warszawskich:

Do budki stróża przy składzie prochu przybyło sześciu Rosyan, zbrojnych w karabiny i rewolwery, zrewidowali stróża i zabronili mu wychodzić, poczem dali sygnał gwizdaniem. Po odpowiedzi na sygnał zaczął się pożar, poczem nastąpił straszliwy wybuch. Według oświadczenia właściciela składu, znajdowało się tam około stu pudów prochu. Śledztwo jest prowadzone. Gubernator z powodu niespokojnego nastroju kazał zamknąć dwa pozostałe w Homlu składy prochu.

W Rydze odkryto nowe składy bomb i broni. Z magazynów prochu w fabryce szlisselburskiej skradziono wielką ilość prochu artyleryjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 sierpnia.)

Stołypin o zamachu.

Berlin. Do „Local Anzeigera“ donoszą z Petersburga: Prezydent gabinetu Stołypin opowiedział pewnemu dygnitarzowi następujące szczegóły o zamachu: „Znajdowałem się właśnie w moim gabinecie, gdy w sali przyjęć usłyszałem głośną rozmowę. Wśród głosów, które, jak wnosić mogłem, sprzeczały się o coś, rozróżniałem wyraźnie dobrze mi znany głos generała Zamiatina. Właśnie zamierzałem otworzyć drzwi, aby dowiedzieć się o przyczynie sporu, gdy rozległ się huk ogłuszający. Pierwszą myślą moją było, co stało się z moją rodziną? Odurzony jednakże hukiem i doznanem wstrząśnieniem, stałem przez chwilę bezczynnie. Dopiero widok spadającego balkonu i krzyk moich dzieci wyrwał mnie z tego odrętwienia. **Sam najmniejszego nie odniosłem szwanku.**

Kałamarz, który uderzył mnie z tyłu w głowę, nie zranił mnie. Wszystkie akta i papiery na biurku ocalały. Później dowiedziałem się, że generał Zamiatin dlatego zatrzymał dwóch spiskowców w mundurach żandarmów, ponieważ mieli oni na głowie czapki barankowe, **jakich żandarmi nie noszą.** Wówczas to jeden z nich upuścił **portfel**, w którym znajdowała się bomba, i spowodował tem wybuch. Jego ramię oderwane od tułowia, znaleziono następnie w znacznem oddaleniu w ogrodzie. Dziś już, dodał Stołypin, **odzyskałem cały spokój** i mogę oddawać się moim zadaniom.

Dzieci Stołypina.

Petersburg. Syn prezydenta gabinetu Stołypina rychło zapewne wyleczy się z ran odniesionych przy zamachu, natomiast stan córki jest jeszcze **bardzo groźny** i budzi wielkie obawy. Była ona wczoraj tak słabą, że nie można było przystąpić do amputacyi nóg.

Spiskowcy.

Petersburg. Stwierdzono teraz, że rodzina Morozowych, mieszkająca w domu, przed którym sprawcy zamachu na Stołypina wsiedli do powozu, pochodziła z Riezania.

Petersburg. W mieszkaniu przy ulicy Morskiej, w którem mieszkali Morozowowie z Riazania, znaleziono torbę, wyłożoną grubo watą, przeznaczoną widocznie do transportu bomb. Policya aresztowała także portyera tego domu, jako podejrzanego o udział w spisku.

Zabójstwo gen. Minna.

Petersburg. Sprawczyni zamachu jest małego wzrostu, brunetka, o wybitnych rysach twarzy i wystających kościach policzkowych. Nazwiska swojego nie chce podać. Gdy ciekawi spoglądali na nią, ona założyła cwikier i spoglądała nawzajem na nich. Gdy chciano jej okuć ręce, zbladła na chwilę, sie potem wyciągnęła z uśmiechem ręce.

Petersburg. Zabójczyni przy pochwyceniu jej była zupełnie spokojną i odmawiała wszelkich informacyj co do swojej osoby. W kajdanach zawiozło ją 8 żandarmów z Peterhofu do więzienia w Petersburgu. Oświadczyła, że z polecenia komitetu socyalnych rewolucyonistów zabiła Minna z powodu okrucieństw, popełnionych przez niego podczas walki z rewolucyą w Moskwie.

Marienbad. Pewien wybitny urzędnik rosyjski, przebywający w Marienbadzie, udzielił jednemu z przedstawicieli prasy następujących informacyj o zastrzelonym onegdaj generale Minnie. Wysłany do Moskwy podczas zeszłorocznej rewolucyi generał Minn przybył tam wraz z pułkiem swoim dopiero dnia piątego, gdy wybuch rewolucyjny był już niemal stłumiony. Aby jednakże okazać swoją gorliwość, rozkazał Minn ustawić działa i **ostrzeliwać z nich dzielnicę**, którą miał „uspokoić“. Przy tem zupełnie **niepotrzebnem ostrzeliwaniu zginęło dużo osób niewinnych.** Także adjutant Minna dopuszczał się w swoim zakresie działania wielkich okrucieństw.

Zapowiedź nowych zamachów.

Petersburg. Wczoraj wieczorem odbyła się w Peterhofie msza żałobna ku pamięci zabitego generała Minna, na której byli obecni car, carowa, w. ks. Mikołaj, wysocy dostojnicy, oraz deputacya pułków gwardyjskich. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj po południu. Pułk siemionowski otrzymał kilka listów anonimowych, oznajmiających, **że w dzień pogrzebu generała Minna nastąpią nowe zamachy.**

Zamachy.

Hamburg. Z Helsingforsu donoszą: Generał Wutenau, zastępca komendanta miasta, **zabity został wczoraj podczas inspekcyi portu.**

Tambów. Wieczorem w pociągu inżawińskiej odnogi kolejowej w powiecie kirsanowskim nieznani ludzie **zabili** strzałami z rewolwerów **komisarza policyi, Lebiediewa, strażnika i żandarma**, oraz śmiertelnie zranili konduktora.

Za późno!

Petersburg. Carskim ukazem z dnia 25 sierpnia b. r. otrzymuje Bank włościański polecenie pośredniczyć w sprzedaży gruntów, celem powiększenia chłopskiej własności ziemskiej. Na cel ten upatrzone są zdatne pod uprawę włości apanażowe, które nie graniczą z rewirami lasowemi, gdy umowy dzierżawne się skończą. Dalej mają być rozsprzedane te lasy, które pasami leżą obok innych posiadłości, lub przez nią są złączone, wreszcie w guberniach archangielskiej i wołogdzkiej te okręgi leśne, które będą uznane za nadające się do rozsprzedaży między chłopów. Z włości apanażowych, których sprzedaż poleconą jest Bankowi włościańskiemu, wyłączone są pewne okręgi, które oddane zostały fabrykom, warsztatom i przedsiębiorstwom gminnym, oraz te części dóbr, na których znajdują się budynki gospodarskie i inne, mające wartość budowle, dalej te, które nie nadają się dla uprawy przez włościan, wkońcu włości apanażowe na Krymie, Transkaukazyi, oraz należące do okręgu białowieskiego. Rozdział przeznaczonych do sprzedaży gruntów i ich taksacya według pojedynczych parceli przysługiwać ma komisyi, ustanowionej ukazem z 14 marca b. r., przy współudziale Banku włościańskiego. Ustalenie planów, według których włości apanażowe mają być oddane Bankowi włościańskiemu do sprzedaży, obrachowanie się z działem apanażowym i ustalenie warunków sprzedaży wymienionych gruntów chłopom, według środków, jakiemi chłopi rozporządzają, oddane zostaje rozporządzeniem carskiem ministrowi dworu w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu, oraz naczelnym kierownikom rolniczej administracyi. Wszystkie plany mają być przedłożone carowi do zaopiniowania. (O treści tego ukazu wspominamy w dzisiejszym artykule wstępnym; przyp. red.).

Petersburg. Przed wydaniem ukazu o sprzedaży dóbr koronnych odbywały się **pod przewodnictwem cara długie i wyczerpujące narady nad nowym programem agrarnym.** Wkońcu uchwalono, aby z dóbr tych przekazać Bankowi włościańskiemu **4 miliony** (? Red.) **desiatyn.** Stołypin był zdania, że obszar ten, wraz z obszarem dóbr, które prywatni właściciele ziemscy, przerażeni obecnym stanem rzeczy, oddadzą dobrowolnie na ten sam cel, a które również obejmować będą **do 3 mil desiatyn** — wystarczą na zaspokojenie potrzeb ludności małorolnej lub bezrolnej.

Z Moskwy.

Moskwa. Tutejsza policya, wzmocniona przez tajnych agentów z Petersburga, przeszukuje miasto, śledząc za składami broni i fabrykami materyałów wybuchowych. Ciągle odbywają się aresztowania.

Proces o zamordowanie Herzensteina.

Petersburg. W sądzie wyborskim naznaczono termin w sprawie zamordowania posła Herzensteina. Przed sądem stanie trzech oskarżonych. Są przeciw nim tylko poszlaki pośrednie. Podoficer żandarmów, Zapolski, z decyzyi sądu wojennego uwolniony.

Aresztowania w Hamburgu.

Hamburg. Aresztowano tu jeszcze **dwóch Rosyan**, z których jeden należał do kierowników agencyi rewolucyjnej, dostarczającej broni rewolucyonistom rosyjskim. Główną ich dostawczynią była pewna środkowo-niemiecka fabryka broni. Wartość nabytej broni wynosi kilkaset tysięcy marek. Inny Rosyanin, który, gdy go miano aresztować, wręczał właśnie pakiet z bronią marynarzowi, rzucił pakiet ten do wody. Na wieść o tych aresztowaniach wielu Rosyan opuściło Hamburg.

Hamburg. Dzienniki donoszą, że uwięziono jeszcze trzech współwinnych w sprawie rzekomego Farvara. Znaleziono przy nich kilkaset nabojów oraz kolby, które mają służyć do przerabiania braunningów na karabiny.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 sierpnia

Moskwa. Na stacyi Woskresenskaja kolei Moskwa—Kazań przyszło do zderzenia się dwóch pociągów, przyczem 11 osób odniosło rany.

Zakończenie zatargu.

Petersburg. Nieporozumienie między Rosyą a Bułgaryą zostało w zadowalniający sposób załatwione. Bułgarski prezydent ministrów Petrow za pośrednictwem bułgarskiego zastępcy w Petersburgu dał zapewnienie, że poczynił zarządzenia, aby niedyskrecye, które dały powód rządowi rosyjskiemu do niezadowolenia, nie powtórzyły się więcej.

Szpieg turecki.

Sofia. Policya wykryła aferę szpiegowską, w której wielką rolę odgrywa list, wystosowany do tureckiego komisaryatu przez redaktora pisma, wychodzącego w języku tureckim i bułgarskim, nazwiskiem Juzykow, który jest bułgarskim oficerem rezerwowym. List ten zawiera szczegóły o komunikacyi bułgarskiej na granicy tureckiej.

Powstanie na Kubie.

Havanna. Pułkownik milicyi krajowej Nalle donosi, że wczoraj wieczorem pobił powstańców koło Tienfuegos. Powstańcy walczyli pod wodzą generała Guzmana. Po stronie milicyi krajowej padł jeden człowiek, powstańcy mieli 17 zabitych.

Kongres panamerykański.

Rio de Janeiro. Kongres panamerykański został wczoraj w sposób uroczysty zamknięty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

W ciężkim smutku zostająca po stracie ukochanego męża i ojca, składam na tej drodze podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, i tym, którzy pospieszyli z pomocą i słowami pociechy dla mnie. Dziękuję więc Kolegom zmarłego, dziękuję WPanu Hudetzowi, JWPanu Radcy Zborowskiemu i Panom z Dyrekcyi. Wreszcie dziękuję Wielebnemu ks. kanonikowi Rychlakowi, proboszczowi parafii św. Mikołaja. Wszystkim dziękuję staropolskiem „Bóg zapłać“. **Karolina Hapek z dziećmi.**

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu Zygmuntowi Lasockiemu, c. k. Staroście w Tarnobrzegu, składają serdeczne podziękowanie gminy: Wola Rzeczycka, Rzeczyca Okrągła i Dąbrowa Rzeczycka.

W pierwszej połowie lipca b. r. woda Sanu wezbrała bardzo wysoko i groziła już zalaniem okolicy poszczególnych gmin, a to tembardziej, że na prawym brzegu Sanu wał ochronny, przed 10 laty rozpoczęty, nie jest ukończony, jakby tylko nato, aby wody Sanu zalać mogły okoliczne wioski, poza wałami będące.

Mieszkańcy poszczególnych wiosek nie spodziewali się takiego stanu wody i nie byli przygotowani na to, jaka ich czekała klęska, która niechybnie byłaby ich spotkała, gdyby nie Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia Lasocki, c. k. Starosta Tarnobrzeski, który, gdy się dowiedział o niebezpieczeństwie, przybył i dał prawdziwą pomoc, bo zawezwał zwierzchności gminne, posterunki żandarmeryi i znaczną ilość pieszych i konnych robotników, którzy wozili ziemię i sypali nowe groble, sam zaś niestrudzenie dawał rady i wskazówki, jak i co czynić należy. Za własne pieniądze kupował chleb, wódkę, a nawet i kiełbasę, aby posilić robotników; zamiejscowych zaś robotników wynagradzał pieniądzmi, aby tylko okoliczne wioski, poza wałami położone, uratować od zalewu i zniszczenia, co się też udało. Dopiero po 4-dniowej pracy, jaką podejmował dla dobra okolicznych wiosek swego powiatu, gdy już niebezpieczeństwo minęło, t. j. dnia 14 lipca o godz. 6 rano odjechał z miejsca zagrożonego katastrofą, zachęcając włościan, aby dali na mszę świętą i podziękowali Wszechmocnemu za ocalenie ich od tak strasznej powodzi.

Włościanie zastosowali się do słów Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego Zygmunta Lasockiego, c. k. Starosty w Tarnobrzegu, i mszę świętą zamówili, którą dnia 31 lipca odprawił ks. Dukiet, proboszcz w Rozwadowie, na intencyę Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego Zygmunta Lasockiego, c. k. Starosty Tarnobrzeskiego. Niechaj Bóg postawi Go na wyższem, niż dotąd, stanowisku, by miał na przyszłość więcej sposobności czynić dobrze maluczkim.

Gmina Wola Rzeczycka, dnia 31 lipca 1906 r. Naczelnik gminy Józef Turek.

Gmina Rzeczyca Okrągła. Naczelnik gminy Józef Buława.

Gmina Dąbrowa Rzeczycka z Kępą. Naczelnik gminy Józef Pamuła. 3635

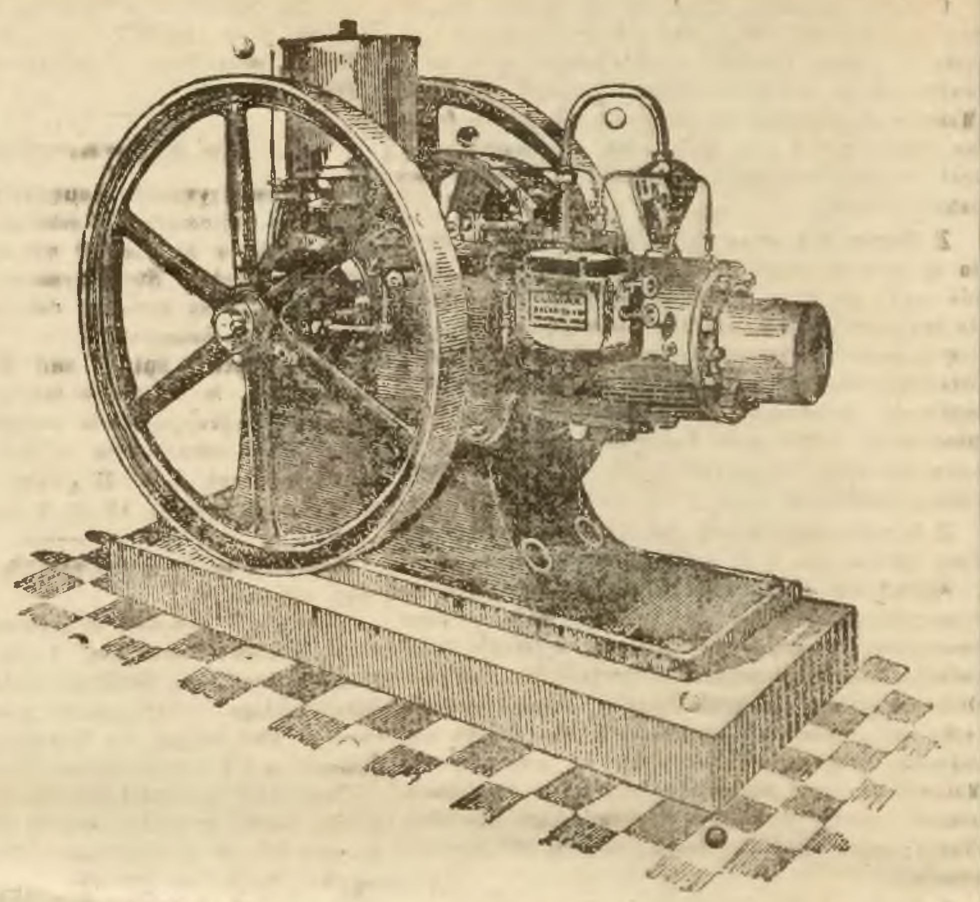
Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 812·—. Akcye Anglobanku 318·50. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 441·50. Akcye Bankvereinu 554·25. Akcye Bodencredit 1085·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 678·25. Akcye kolei południowej 166·25. Akcye kolei Elbethal 452·75. Akcye kolei północnej 5490 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 596·25. Akcye Rima Muranyi 578·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2800·—. Akcye Fabryki broni 581·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 590·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·05. Renta majowa 99·10. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 94·80. 4% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·55. Losy tureckie 161·75. Marki 117·85. Ruble 252·—.

Usposobienie: Lokalne Meinungskaufe dawały podnietę. Papiery bankowe, montany, lombardy bardziej ożywione. Zamknięcie spokojne. Rosyjskie na zagranicę osłabione.

CLIMAX



Dwutaktowy motor do ropy.

3231 6 7 1½—2½ halerza wynoszą koszta ruchu za rzeczyw. HP. na godzinę.

Bez kontroli skarbowej. Małe zapotrzebowanie wody. Eksplozya wykluczona.

Bachrich & Co., Wiedeń,

XIX/6., Heiligenstädterstrasse 88. — Telefon: Döbling 113.

Pomocnik restauracyjny

z Warszawy, lat 20, katolik, biegły w rachunkach, poszukuje miejsca w Krakowie lub w okolicy. — *Zgłoszenia pod* **3642** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 3642

Uczennice

zakładów naukowych w Krakowie znajdą umieszczenie wraz z troskliwą opieką przy **ulicy Lenartowicza L. 7,** I p. Warunki nader umiarkowane. 3646 1 2

Do sprzedania

kamienica trzypiętrowa w Krakowie, w Rynku, w najcelniejszem miejscu, przez kancelaryę **dra Jana Stecą**, adwokata w Krakowie, plac WW. Świętych, l. 9. 3639 1 5

Na sezon jesienny

podejmuje się robót od najwykwintniejszych do najskromniejszych po domach prywatnych. **Iza, Kraków, ul. św. Jana L. 9,** n p. Miskiewicz. Osobiście o 8 wieczór. 3645 1 3

Zakopane.
Pensyonat Grabówka

ul. Sienkiewicza l. 4. Cały rok otwarty, obecnie ceny zniżone. Osoby, życzące sobie przepędzić zimę, zechcą się zgłosić **do 15-go września.** 3643 1 2

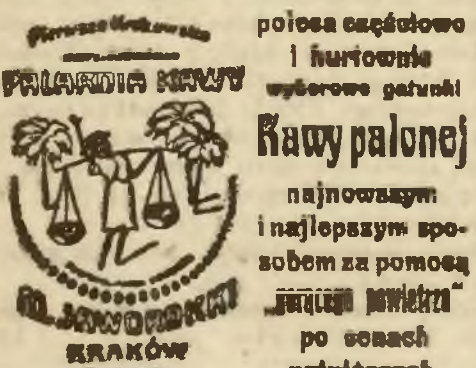
Potrzebny zaraz

ekonom

kawaler, w średnim wieku, zdolny rolnik i dbający o inwentarze. Zgłoszenia z odpisem świadectw i adresem ostatniego służbodawcy przyjmuje **R. Woyciechowski, Trzciana koło Rzeszowa.** 3949 1 3

Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi, odpisów świadectw nie zwracam.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 144 0

Udziela się lekcyi muzyki

według systemu konserwatoryum krakowskiego. Także u siebie w domu. Wiadomość: **ulica Szewska l. 17,** I p. 3648 1 4

Właściciel ogrodu wysyła derenie do smażenia K 3·50, pomidory K 3·—, gruszki stołowe K 3·50, śliwki węgierskie K 3·40, w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. **S. Königsberg, Zaleszczyki.** 3653 1 4

Ogłoszenie licytacyi.

Budowa 2 kl. szkoły w Pietrzykowicach, okręg Żywiec, oddaną zostanie w drodze licytacyi. Oferty wnosić można najdalej do **15 września b. r.**

Bliższych szczegółów można zasięgnąć w biurze c. k. Rady szkoln. okręgowej w Żywcu.

Maciej Fijak,
3652 przewodniczący.

Najtańsza

Owocarnia

pod firmą

H. ANIS

w Krakowie, ul. Sławkowska 28, róg plant

poleca winogrona po 16 ct. funt; 5cio kg. kosz 3 K, melony od 20 ct. sztuka, kawony od 10 ct. sztuka. Wogóle wszystkie owoce po najtańszych cenach. Wysyła też za zaliczką do każdej stacyi. 3655 1 3

Maturzysta celujący w języku polskim, niemieckim i historyi poszukuje lekcyi. **A. 20** poste restante **Kraków.** 3617

Przyjmę na wspólne mieszkanie z całem utrzymaniem inteligentną panienkę uczęszczającą do wyższych szkół lub będącą na posadzie. Zgłoszenia pod **R. W.** poste restante **Kraków.** 3610 3 4

WDOWA

po adwokacie przyjmie od 1 września 1906 panienki na wikt i mieszkanie. Fortepian w domu. Wiadomości udzieli kantor wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek 5. 3570 2 2

Dla pomocnika handl. korzen. (kupca) posiadającego około 1200 K, jest świetny interes do odstąpienia. Zgłosz. pod **„Interes za okazaniem kwitu"** poste restante **Zakopane.** 3469 5 6

Stancya dla studentów

z lepszych domów, dozór fachowy. Basztowa l. 9. Portyer wskaże. 3548 3 5

Szukam osoby starszej do gospodarstwa domowego. — T. Gulkowski, Stanisławów, Gołuchowskiego 93. 3513 3 3

Chłopiec

w wieku lat 13 do 14 znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win **M. Rojkowska, Nowy Sącz,** dworzec. 3565 3 3

Pokój frontowy z osobnem wejściem, umeblowany, z obsługą, dla panien uczęszczających do wyższych zakładów naukowych. Na żądanie z całem utrzymaniem. Fortepian do użytku. — Konwersacya angielska, francuska i niemiecka.

Wiadomość: Rynek 26, II p., dzwonek przy drzwiach, prosto schodów. 3533 3 3

Posada koncypienta

w biurze mem zaraz do objęcia. Pierwszeństwo ma kandydat z najmniej dwuletnią praktyką sądową i adwokacką. — **Adwokat Frühling w Krakowie.** 3596 2 3

Jedna lub dwie panienki

znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę. Ul. Biskupia 3, II p. 3641

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia na dni i czas dłuższy. Dogodne dla osób kształcących się. **Ul. Krupnicza 10,** II p. 3529 3 6

Inteligentna rodzina przyjmie na stancyę jednego lub dwóch pp. studentów, zapewniając troskliwą opiekę. Wiadomość: ul. Batorego l. 1 (w podwórzu I p., drzwi Nr 28. 3555 2 3

Inteligentna Polka

mająca chlubne polecenia i kilkoletnią praktykę, poszukuje miejsca od 15 września jako bona, wychowawczyni, lub lektorka do starszej osoby. W. H. poste rest. Wieliczka. 3531 3 3

Willa

w Dębnikach, 5 minut pieszo od Krakowa i tramwaju, piętrowa, składająca się z 2 mieszkań, każde o 6-ciu pokojach z przyn. z komfortem zbudowana, z pięknym ogrodem, z powodu wyjazdu **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Piotrowskiego w Krakowie, ulica św. Anny 11. 3520 3 6

Ważne dla P. T. Właścicieli realn. i P. T. Budowniczych!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż nabyłem wapno 15 lat stare, za które ręczę. — Sprzedaję hurtownie i częściowo po bardzo przystępnych cenach. — **Bernard Amster.** Kraków, Groble 18. 3603 3 5

Agentów energicznych, z kaucyą lub poręczeniem, do rozwożenia i sprzedaży wyrobów dyetetycznych, a to: „legumin, puddingów, galaretek owocowych etc.", poszukuje: biuro „Agencyi handlowej **Bolesława de Dahlke w Krakowie, Dębniki.** 3528 5 12

Adr. tel.: Hawełka, Kraków. Nr tel. 330.

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec. **w Krakowie,** poleca 3554 2 6

tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie

Winogrona kuracyjne

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach pięciokilowych **odwrotnie.**

Gruszki i Jabłka tyrolskie.

PENSYONAT „DORA"

(PENSION FAMILLE)

w Zakopanem, przy ul. Chałubińskiego, 3550 1 6

otwarty przez cały rok, przyjmuje po cenach bardzo umiarkowanych rodziny z dziećmi, a **w osobnym oddziale młodzież,** mogącą mieć zarazem naukę pod poważnym pedagogicznym kierunkiem.

Wosk podłogowy

daje posadzkom silny połysk, a zmywać takowe potem można wilgotną ścierką. Prospekt darmo. Wyłącznie do nabycia u firmy 3272 5 5

Reim i Spółka, Kraków, Rynek.

Parket-Rose

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hyhygieny. Cena pudełka 70 halerzy. 3298 27 52

¡Tysiące podziękowań! — Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogueryi do nabycia! — Żądać należy wyraźnie:

„HAYA" pudru antyseptycznego.
„HAYA" mydła hygienicznego.
Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadw. **we Lwowie.**

Kurs przygotowawczy

do **egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie,** został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) **Rachunkowość państwową** ogólną i kupiecką.
2) **Buchalteryę** pojed., p dwójną.
3) **Korespondencyę** kupiecką i prace kantorowe.
4) **Stenografię,** kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tajże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzaminowany naucz. rach. państw.

Henryk Gottlieb
3482 4 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Baczność! Baczność!

Założony w r. 1874. Założony w r. 1874.

Nowości jesienne

w materyałach wełnianych i jedwabnych **już nadeszły** do magazynu

M. SCHENKERA

w Krakowie, Rynek gł. l. 15/a.

Ceny stałe na każdej sztuce uwidocznione. — Cenniki darmo i opłatnie. 3545 2 4

Próbki za poprzedniem nadesłaniem 20 hal. w markach.

Baczność! Baczność!

Uczniów

przyjmie się na stancyę pod przystępnymi warunkami. Opieka rodzicielska zapewniona. Na życzenie konwersacya niemiecka i fortepian pod kierownictwem profesora gimnaz. Wiadomość: ul. św. Krzyża 5, parter. 3614 2 3

Uczniów

niższych szkół średnich lub ludowych przyjmie na stancyę wraz z całem utrzymaniem i troskliwą domową opieką nauczyciel wydziałowy. W razie potrzeby pomoc domowa w nauce. Wiadomość: ul. Batorego l. 1, oficyny, parter, drzwi 27. 3615 2 4

Dwóch studentów z Podgórza

znajdzie wygodne umieszczenie i troskliwą opiekę. Fortepian w domu, konwersacya niemiecka, pomoc w naukach. Cena bardzo umiarkowana. **Podgórze, plac Serkowskiego Nr 9,** parter. 3537 3 3

Doświadczony nauczyciel

udziela lekcyj jęz. niemieckiego, francuskiego i angielskiego podług metody Berlitza. Lekcye prywatne i zbiorowe. Zgłoszenia: „M. B. L." poste restante Kraków. 3429 3 5

Uczniów z inteligentnych rodzin przyjmie w opiekę z utrzymaniem starszy pedagog przy ul. Karmelickiej l. 35. 3424 10 0

Student lub panienka

znajdzie umieszczenie przy rodzinie bezdzietnej w Krakowie. Zgłoszenia do 30 sierpnia J. K. w Podgórzu, ul. Mickiewicza 34, II p., a potem Kraków, ul. Siemiradzkiego 17, I p. 3425 7 0

Trzy lub cztery panienki

w wieku od 8 do 15 lat przyjmie na stancyę i utrzymanie inteligentna rodzina. Mieszkanie jest zupełnie nowo urządzone, z ładnym widokiem i w zdrowej okolicy położone, ma oświetlenie elektryczne i łazienkę. Stacya kolei elektrycznej na miejscu; fortepian do dyspozycyi. Ręczy się za rodzicielską opiekę i należyte utrzymanie. Konwersacya niemiecka i polska. Pani domu, dyplomowana nauczycielka z Wiednia, udziela pomocy w studyach (po niemiecku). Reflektuje się tylko na panienki z lepszych domów. Cena za całe utrzymanie i pomoc w studyach, użytkowanie fortepianu, łazienki etc. 100 koron miesięcznie.

Zgłoszenia przyjmuje: **Morawetz,** em. kapitan-intendant, Kraków, ul. Zielona 28 I piętro. 3640 2 3

Salon Malarzy polskich
(H. Frista)

ul. Floryańska 37. I p.

Sprzedaż oryginaln. obrazów pierwszorzędnych artystów polskich.

Salon otwarty od 10—12 i od 3—5tej. 3446 5 30

340.000 K

łącznych głównych wygranych w **9 ciągnieniach do roku 9** przypada na następujące **cztery oryginalne losy:**

węgierski los czerwonego krzyża,
los Bazylika,
państwowy serbski los tytoniowy,
los Jó-sziv „Dobrego serca".

Najbliższe trzy ciągnienia już dnia **1 i 14 września 1906 r.**

Wszystkie cztery oryginalne losy razem za gotówkę K 89·75, lub na 32 raty miesięczne po K 3·25. Każdy los zostaje wyciągnięty.

Już pierwsza rata zapewnia natychmiastowe, wyłączne prawa gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane. 3492 5 5

Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany OTTO SPITZ, Wiedeń, I., Schottenring Nr. 26.

Realność przedmiejska **do sprzedania.** Wiadomość w Urzędzie gminnym w Półwsiu Zwierzyn. od 9—10 i od 5—6 w. 3593 3 5

Silny benzynowy garnitur

młocarniany **do wypożyczenia.** — **Karol Rice w Kobierzynie.** 3620 2 6

Kupię pianino

używane, lecz nie stare i w dobrym stanie. Zgłoszenia pod **N. G.** poste-rest. **Kraków.** 3609 1 4

Zdolny starszy kuchmistrz

znajdzie umieszczenie.

Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **3509.** 3509 4 4

Wyprawy

dla

Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 3552 8 0

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice l. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.

Spólnik z kapitałem około 5 tysięcy koron potrzebny do przedsiębiorstwa. Mogą też przystąpić kobiety i Królewiacy. — Zgłoszenia: „Kapitał" poste rest. Kraków. 3618 2 5

Rachmistrz

główny jednego z wielkich majątków w Galicyi, gdzie zastosowaną jest rachunkowość podwójna, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej, życzy sobie zmienić miejsce i przyjmie posadę rachmistrza, buchaltera, kasyera lub likwidatora w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „N. Reformy" pod **3616.** 3616 2 12

Zastępców lub agentów tylko inteligentnych, rutynowanych i odpowiedzialnych potrzeba we wszystkich, większych miejscowościach Galicyi do nowego bezkonkurencyjnego artykułu niezbędnie potrzebnego we wszystkich instytucyach finansowych i biurach. — Kraków, ulica Felicyanek l. 17 „Omega". 3594 3 8

WINOGRONA.

5 kg. winogron stołowych	K 3·80
5 kg. melonów ananasowych	K 2·40
5 kg. brzoskwiń	K 5·60

3527 3 4 opłatnie za zaliczką

Giovanni Spanghero. Tryest.

Winogrona.

Najlepszych i najpiękniejszych winogron stołowych, co dzień świeżo rwanych, 10 funtowy koszyk opłatnie 1·70 złr. L. Altaan, Versecz 8 (Węgry). 3625 2 8

Wywóz winogron stołowych.

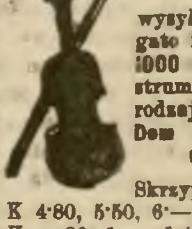
5 kg. koszyk szlachetnych słodkich winogron stołowych	K 3·40
5 kg. koszyk świeżych pomidorów . .	„ 3·—
5 kg. koszyk najlepszych melonów cukrowych	„ 2·20
5 kg. baryłkę wybornego starego wina czerwonego	„ 7·50

opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła Jan Stefanovic, dom eksportowy w Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry). 3559 4 10

Drogueryа w Żywcu

poszukuje rutynowanego **pomocnika** kawalera od 1 października. Nadesłanie świadectw pożądane. 3541 5 10

Gratis i franko



wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 2887 25 60

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 1. [illegible] drukarni L. K. Górski.